Nr. 146 | Kraków, Niedziela 31 Maja 1891. | Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. - Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z KRAJU.

(List „Kurjera Polskiego“).

Lwów, 29 maja.

Nad mogiłą, nawet człowieka niezwykłego, świat szybko przechodzi do porządku dziennego i to skwapliwiej może u nas, jak gdzieindziej. Czy się to dzieje dlatego, że mamy tak dużo do czynienia w codziennem życiu, czy szybko po sobie biegnące troski szarych chwil naszych, spychają jedna drugą tak, że myśl nie ma czasu dłużej zatrzymać się i nad tem co zabolało i nad tem co rozradowało — ja nie wiem, ale tak jest...

Umarł Jan Aleksander hr. Fredro — syn wielkiego ojca. sam zajmujący wybitne stanowisko w naszej literaturze dramatycznej, legjonista, który prawdziwie wyrósł i z roli, i z soli, i z tego, co nas boli... Poczciwe pisma warszawskie, spętane cenzurą i spełniające obowiązki obywatelskie, wśród czujności żandarmów, policjantów i szpiegów moskiewskich, zdołały jednak zamieścić obszerne artykuły o zmarłym komedjopisarzu, a w nich doczytać się można było więcej ciepła patrjotycznego, więcej pjetyzmu dla rodzimych literackich talentów i więcej tysiąc razy znajomości naszej literatury i sztuki, aniżeli wszystko to, co lwowscy patrjoci w kontuszach i przy karabelach polskich w ciągu kilkunastu lat wypowiedzieli. Zwłoki ś. p. Jana Fredry przywieziono z Poznańskiego od córki, do majątku rodzinnego Rudki, gdzie pochowano je w grobach familijnych. Działo się to tydzień temu. Zdawało się, że ponieważ Rudki zaledwie kilka mil położone są od Lwowa, a do stacji kolejowej Gródka cztery mile ztąd, przysłano po gości ze stokilkadziesiąt najróżnorodniejszego rodzaju ekwipaży — zdawało się więc, że lwowski świat literacki i artystyczny tłumnie pospieszy, aby oddać hołd cieniom polskiego komedjopisarza i żołnierza i zamanifestować nad mogiłą żal, z powodu przedwczesnej straty jednego z tych talentów polskich, których zawsze było, jest i będzie za mało. Tymczasem, a n i j e d n a lwowska codzienna redakcja na pogrzebie ś. p. Jana Aleksandra Fredry nie była reprezentowana — z dziennikarzy i literatów lwowskich, literalnie n i k t n i e p r z y b y ł, a z artystów dramatycznych sceny lwowskiej — dwóch... Tych dwóch (pp. Kwieciński i Walewski), miało reprezentować teatr lwowski... Dla czego jednak dyrektor lwowskiego teatru, lub jaki jego zastępca, z deputacją złożoną z kilkunastu aktorów, nie przybył na pogrzeb Fredry, tego, doprawdy, nikt i niczem nie jest w stanie usprawiedliwić.

Lwowskie Koło literacko-artystyczne, najprzód chciało posłać wieniec p r z e z o k a z j ę i prosiło p. Walewskiego, aktora, aby „przy sposobności“ położył tam wieniec na trumnie, a gdy ten nie chciał przyjąć na siebie takiego komisu, pojechało dwóch panów z szarego końca i od Koła literacko-artystycznego ze Lwowa nie padło ani j e d n o s ł o w o nad mogiłą polskiego komedjopisarza! Syn zmarłego, przyjmujący we dworze gości, tem szczególnem znalezieniem się lwowskiego świata literackiego i artystycznego, był formalnie przygnębiony. „Będę to zjadał — rzekł przez łzy do jednego z gości — będę to zjadał sam przez trzy miesiące com przygotował na tylu — widocznie przeceniałem zasługi i stanowisko mego zacnego ojca i syna tego, którego przecie nazywamy ojcem komedji polskiej...“ Dlaczego dziennikarstwo lwowskie prawie nie doniosło o pogrzebie w Rudkach — myliłby się ten, którYby sądził, iż panowała w tem jakaś tendencja — gdzie tam! Ot, nikt o tem nie myślał, a ponieważ u nas we Lwowie mało się robi, jeszcze mniej się myśli, a za to dużo się gada — więc zapomina się często o tem, o czem się pamiętać powinno. Wszak niedawno, ani jeden z dzienników lwowskich nie pisnął o rocznicy Brodzińskiego, aż im przypomniało o tem jakieś pismo niemieckie w Wrocławiu wychodzące, a za dyrekcji teatralnej pana Barącza, zawsze zapominano o 29 listopada i o 22 stycznia — i doprawdy, zapominano bez żadnej *arrière pensée* — b e z bezmyślność — jak Mazur powiada, — a p r z e z zastanowienia...

Do trzech tuzinów „kwestyj“, na których śpiemy, któremi się żywimy i z powodu których się irytujemy publicznie, prywatnie i milczkiem, przybyła kwestja tramwajowa. Najprzód, zapowiadany tramwaj parowy, który miał okrążać Lwów, a który miało budować konsorcjum dawnej kolei czerniowieckiej, poszedł spać *ad acta*, bo konsorcjum właśnie w tych dniach zawiadomiło magistrat lwowski, że od budowy tramwaju parowego zupełnie odstępuje.

Ponieważ u nas we Lwowie duch inicjatywy, nietylko nie używa pary, ale jeździ sobie na żółwiu, więc Lwów może się pożegnać na zawsze z parowym tramwajem. Oczywiście radzić nad tą kwestją będą, ale zanim coś pozytywnego uradzą, to Edison zastąpi parę jaką iuną siłą, lepszą i praktyczniejszą do poruszania i zamiast tramwaju parowego, rozpoczną się nowe narady... Strach, jak my lubimy radzić! Radców wszelkiego rodzaju, jest u nas na bruku lwowskim takie zatrzęsienie, że moglibyśmy ich wynajmować innym miastom. Jest także sprawa z drugim tramwajem już nie parowym, lecz konnym. Chodzi o przedłużenie linij tramwajowych w dwóch kierunkach: do łyczakowskiej rogatki i do parku stryjskiego. Przyjechał pełnomocnik Towarzystwa belgijskiego które, jak wiadomo prowadzi u nas przedsiębiorstwo tramwajowe. Pełnomocnik powiedział, iż Towarzystwo pragnie swoim kosztem przedłużyć te linje, magistrat zaś lwowski odpowiedział, że zgadza się na to, ale sprawa musi iść „zwykłym trybem,“ pod uchwałę Rady miejskiej, a zanim to nastąpi, musi być „przetrutynowana“ w sekcjach. Pan pełnomocnik uśmiechnął się.

— Dlaczego się pan uśmiecha? — zapytuje prezydent.

— Uśmiecham się ze „zwykłego trybu“ i z „przetrutynowania“ po sekcjach...

— No, a to czemu?

— Bo w takim razie, to już chyba mój następca będzie miał zaszczyt traktować z magistratem lwowskim — ja wprawdzie nie jestem jeszcze stary, ale w dzisiejszych czasach, człowiek na dziesiątki lat życia na pewno obliczać nie może...

Złośliwy ten pan pełnomocnik belgijski i widocznie, jakkolwiek czyści Francuzi i zaprawieni krwią flamandzką, mają często bardzo niejasne pojęcia o geografii polskiej tak, że Lemberg, nazywany przez nich czasem Leopolem, uważają za *une capitale du pays des ju fs* — jednak w tym razie zwyczaje biurowe, chyżość kancelaryjna i zwięzłość obrad naszych ojców miasta, jest już znana daleko po za granicami rodzinnego kraju i kto wie, może nie jeden japoński burmistrz studjuje protokóły biurowe i radzieckie magistratu lwowskiego.

Sprawa moskalofilskich agitacyj, która wyszła na jaw z powodu jakiejś tam rocznicy ruskiej czytelni: „Akademiczeskij Kružok“, o której na innem miejscu wspomniane było w *Kurjerze Polskim*, w sferach rządowych i metropolitalnych zrobiła silne wrażenie. Dziwna rzecz, teraz dopiero poczęto ręce załamywać, a tymczasem ten „Akademiczeskij Kružok“ tyle lat prowadzi moskalofilską propagandę, ile lat żyje na świecie, t. j. przez lat dwadzieścia!... Dlaczego władza, zwierzchnicze duchowieństwo unickie, nareszcie uniwersytet patrzał tak długo przez szpary na szkodliwe machinacje tego moskiewskiego „Krużka“ — to należy także do historji tego nepotyzmu, bezmyślności, do tego publicznego próżniactwa, które interesom społeczeństwa daleko więcej szkody zrobiły, aniżeli niewczesne porywy gorących, złe i idjotyczne roboty półgłówków, i mędrkowanie głupców. Nie od dziś też jest wiadomo, że w lwowskiem seminarjum ruskiem nurtują prądy, szkodliwe rdzennym interesom społeczeństwa polskiego i ruskiego. Naczelna władza duchowna, wie doskonale o tych prądach i sądzi, że najlepiej jest, gdy je się lekceważyć będzie. Co z takiej metody wynikło, niech odpowie adres stu kilkunastu alumnów seminarjum, do „Akademickiego Krużka“. Jeżeli ta władza duchowna nie przedsięweźmie energicznych i stanowczych środków, aby oczyścić organizm duchownej młodzieży ruskiej od świerzbiących krost, powstałych z moskiewskiej trucizny — to będzie jeszcze gorzej. Wszystkich alumnów w seminarjum ruskiem lwowskiem jest 262, a więc stu kilkunastu moskalofilów wśród nich, wcale to nie zły procencik dla pana Pobiedonoscewa... Z tych wszystkich alumnów, zaledwie kilkudziesięciu kształci się swoim kosztem w seminarjum, resztę kształci i utrzymuje kraj, a więc wydajemy pieniądze na to, abyśmy przysparzali sobie trucicieli ludu... Chociaż to może wywołać pewne przesilenie, jednak zdaniem wszystkich, miłujących dobro społeczeństwa, władza duchowna powinna ratując dobrych, wszystkich złych i służących moskiewskiej polityce alumnów, bezpowrotnie wydalić z seminarjum. Środek to surowy, ale dyktuje go rozum polityczny i bezpieczeństwo interesów polskich i ruskich.

Projekt założenia w naszym kraju domów pracy przymusowej i poprawczych.

(Dokończenie).

Do wniesienia stosownej deklaracji zaprosił Wydział krajowy również: magistrat m. Lwowa; administrację fundacji hr. Skarbka we Lwowie; zarząd dóbr arcybiskupstwa obrz. łać. we Lwowie; zarządy filji banku austro-węgierskiego we Lwowie, Krakowie, Tarnopolu, Tarnowie i Stanisławowie; dyrekcję gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie; dyrekcję banku hipotecznego we Lwowie; zarząd banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie; dyrekcję filji austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie; dyrekcję banku krajowego; dyrekcję banku kredytowego we Lwowie.

Następnie postanowił Wydział krajowy odnieść się do Rządu z zapytaniem, czyli byłby tenże skłonny wejść w układy z Reprezentacją kraju o odstąpienie odpowiednich na cele kolonij obszarów gruntowych, będących własnością Skarbu państwa, względnie funduszu religijnego. Zarazem zapytał Wydział krajowy, czyli i kiedy Rząd po myśli § 2 ustawy z 24 maja 1885 dz. u. nr. 90, udzieliłby zasiłku ze Skarbu państwa na pokrycie kosztów założenia tych kolonij rolniczo-poprawczych.

W sprawie urządzenia w naszym kraju zakładów pracy przymusowej i poprawczych, wystosował do Wydziału krajowego obszerny memorjał dr. Henryk Jasiński, właściciel dóbr z żółkiewskiego, który jeszcze w r. z. wydał w tym przedmiocie obszerną broszurę, traktującą „o reformie więzień krajowych“. Wydział krajowy korzystając z gotowości dra Jasińskiego wypracowania szczegółowego planu takiego zakładu, postanowił odnieść się do niego z prośbą, ażeby plan taki wypracował, a posłuży on Wydziałowi krajowemu za cenny materjał przy opracowaniu statutu i regulaminu dla projektowanych instytucyj.

Przy urządzeniu kolonij dla starszych skazańców, występować powinna na pierwszy plan intenzywna praca, mająca na celu przedewszystkiem ciągle i produktywnie zająć skazańców tak, ażeby przy tem nietylko spotęgowali oni w sobie zdolność do zarobkowania, ale żeby także pracą tą o ile możności sami się utrzymali w kolonji.

Kolonja dla nieletnych chłopców posiada zaś więcej charakter wychowawczy, niż cechę domu roboczego. W systemie urządzenia tej kolonji powinny przeważać wychowanie nieletnich chłopców religijno-moralne i szkolne. Praca winna mieć znaczenie przeważnie moralizujące; co do materjalnych rezultatów o tyle, żeby nieletni wyuczył się jakiejś gałęzi pracy, którąby mu po opuszczeniu zakładu, zabezpieczyła uczciwy byt materjalny.

Z uznaniem podnieść należy, że Wydział krajowy tak raźno zabiera się do wprowadzenia w życie instytucyj domów pracy przymusowej i poprawczych; — potrzeba jednakowoż pewnego poparcia ze strony tych właścicieli obszarów, których grunta okażą się przydatne pod urządzenie tych zakładów, ażeby stawianiem zbyt wygórowanych warunków nie utrudniali Wydziałowi krajowemu jego zadania.

KURJER LWOWSKI.

* W dniu 29 b. m. zebrała się w Wydziale krajowym po raz pierwszy komisja statutowa, która ma ułożyć jednolity statut bractw górniczych dla kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji, na podstawie ministerjalnego wzoru. Komisja ma również oznaczyć, jakie premje muszą opłacać członkowie bractw. Starosta górniczy, Ireneusz Stengel, weźmie osobisty udział w obradach, a krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń przyrzekło wysłać swego delegata i pomagać w pracach komisji, co przyczyni się do pomyślnego ich wyniku.

* Popis szkoły śpiewu i gry na fortepianie pana Marja Signo odbył się z powodzeniem w sali kasyna miejskiego. Uczestniczyła w popisie tłumnie zebrana publiczność.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W gimnazjum stryjskiem zdarzył się niezwykły a nader ze wszech miar przykry wypadek. Dyrektor tamtejszego gimnazjum powziął podejrzenie, że abiturjenci przy pomocy stróża przygotowali sobie pomoc do matury piśmiennej, czyli inaczej mówiąc, dowiedział się o zwykłej w takich razach szachrajce z zadaniami i tematami. Tercjan wzięty na spytki wygadał rzecz całą, wskutek czego zagroził dyrektor całej klasie, przedewszystkiem zaś dwom uczniom, którzy byli bezpośrednio interesowani. Uczniowie ze swej strony zaprzeczyli wszystkiemu, i kiedy dwaj ich koledzy mieli być wykluczeni, gremjalnie odstąpili od matury piśmiennej. Przedstawienia dyrektora i delegata Rady szkolnej krajowej, który tam zjechał na śledztwo nie zmieniły stanu rzeczy, — uczniowie upierają się przy swojem, że nie dopuścili się czynu im zarzucanego i matury zdawać nie będą. Zrazu Rada szkolna postanowiła w przypadku, gdyby uczniowie okazali się winnymi, relegować wszystkich na rok jeden, gdyby zaś tak nie było, przypuścić wszystkich do matury po ferjach. Ostatecznie rozwiązano klasę i zarządzono nowe wpisy w dniach 29 i 30 b. m. zaś 1 czerwca rozpoczyna się matura pisemna.

* Klęską gradową nawiedzone zostały dnia 24 b. m. gminy powiatu samborskiego: Radłowice, Kulczyce, Szade, Sielec, Horodyszcze, Kranzberg, Dublany, Babina, Stupnica, Kotownia, oraz Gromada Dolna ad Sambor. Szkoda gospodarzy jest bardzo znaczna; likwidację już zarządzono.

* Nowy Sącz jest podobno ostatniem miastem, które otrzyma zarząd według nowej ustawy, dla 30 większych miast wydanej. Temi dniami skończyły się tam wybory, skasowane już raz przedtem, wskutek protestów. Partja dotychczasowa, której miasto to przypisuje zeszłoroczną klęskę pożarową i mnóstwo nieporządków, zdołała się utrzymać tylko w drugiem kole i to jedynie wskutek samowolnego unieważnienia kilku głosów przeciwnych. Trzecie i pierwsze Koło wybrały opozycyjnie.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Dnia 24 b. m. przypadła pierwsza rocznica skonu ś. p. dra Feliksa Wysockiego, lekarza i jednego z najgorliwszych członków czerniow. Czytelni polskiej. Pozostała wdowa, pani Emma Wysocka, pragnąc uczcić pamięć małżonka, w dniu wymienionym złożyła na ręce prezesa Czytelni, ks. prof. Fischera kwotę 100 złr. z życzeniem, aby wydział Towarzystwa pieniądze te obrócił na cel dobroczynny wedle własnego uznania.

* Dr. Włodzimierz Załoziecki, radca zdrowia, prymarjusz i kierownik szpitala krajowego w Czerniowcach, obchodzi w drugiej połowie przyszłego miesiąca 25 tą rocznicę zawodu lekarskiego. Buk. Towarz. lekarskie, którego prezesem jest jubilat, zamierza dzień rocznicy obchodzić uroczyście.

* W rzymsko-katolickim kościele parafjalnym w Kocmanin odbędzie się 16 czerwca b. r. ślub panny Józefy Neumann, córki pocztmistrza z Niepołokowiec, z panem Janem Mardarowiczem, c. k. adjunktem podatkowym ze Śniatyna.

* Z Sadagóry piszą pod dniem 27 bm.: Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady gminnej, na którem obecni byli: inspektor szkolny p. Żankowski i koncepista starostwa br. Styrcea. Rada zgodziła się na rozszerzenie szkoły żeńskiej na czteroklasową i umieszczenie nowych dwóch klas tymczasowo w ubikacjach wynajętych.

Przy tej sposobności jeden z Rusinów, jak to w ostatnim czasie częściej bywa, wylał swą żółć na naszą narodowość. Paroch grecko-orjentalny Mikitowicz żalił się, że w szkołach tutejszych udzielanym bywa język polski równocześnie z ruskim i że to wychodzi na szkodę ruszczyzny. Inspektor p. Żankowski, dał jednak mowcy należytą odprawę. Stwierdził przedewszystkiem, że podział godzin szkół tutejszych był przedłożony Radzie szkolnej okręgowej i jest mu znanym. Każdy język ma tam odrębne godziny; jeżeli jednak mowca ma jeszcze jaką pretensję, to niechaj ją wniesie pisemnie u właściwej władzy, a nie tutaj, bo Rada miejska nie jest kompetentną do rozstrzygania podobnych kwestyj.

Z nowym rokiem szkolnym będą tutaj obsadzone dwie nowe posady nauczycielskie, na które, oczywiście, kwalifikacja z języka polskiego winna być wymaganą.

* Piorun zabił dnia 27 b. m. na polu obok Rohozny pod Czerniowcami, włościankę 18-letnią, Helenę Wołoweńską.

* Na dniu 22 b. m. w siole Rogożestie, wybuchł pożar we młynie i zniszczył: młyn, gorzelnię, spichlerz, stajnię i kilka innych budowli. Wszystko to było własnością właściciela dóbr p. Teodora Flondora. W ogniu zginęły dwa woły. Szkoda nie była ubezpieczoną.

* W anstr. Nowosielicy na d. 24 b. m., podczas kąpieli w Prucie, utonął strażnik skarbowy, Henryk Wolf.

WAKUJĄCE POSADY.

* Konkurs na posadę zarządcy domu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie, upływa z dniem 30 czerwca b. r.

* Posada starosty i sekretarza namiestnictwa w VII klasie rangi. Podania do namiestnictwa do 15 czerwca b. r.

* Posada nauczyciela kierującego przy szkole ludowej w Rzeczycy z płacą roczną 350 złr. Podania do 30 czerwca do Rady szkolnej okręgowej w Rawie.

* Posady dwóch djetarjuszów od 1 czerwca w sądzie powiatowym w Podhajcach z płacą 20 złr. miesięcznie.

DOSTAWY.

* W celu budowy gmachu dla Kasy oszczędności w Kołomyi, rozpisała dyrekcja tejże na 5 czerwca licytację ofertową na roboty murarskie, asfaltowanie, betonowanie, roboty kamieniarskie, sztukatorskie, ciesielskie i stolarskie, wentylację, kalolyfery, roboty kowalskie i trawersy, dostawę cementu i budulcu rąbanego w zimie. Plany i kosztorysy przejrzeć można w dyrekcji w Kołomyi.

NOMINACJE

* Pan Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego przy c. i k. 13 pułku piechoty, Władysława Brayera, kancelistą policyjnym przy c. k. Dyrekcji policji w Krakowie.

LICYTACJE

* W sądzie powiatowym w Wieliczce d. 26 czerwca sprzedaż $^1/_2$ realności l. 228 w Sieprawiu od sumy 466.50 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Wieliczce dnia 26 czerwca sprzedaż realności l. 163, $^1/_{14}$ realn. l. 174 i $^1/_{14}$ realn l. 165 tamże od sum 28.50 61.98$^1/_2$ i 99.12$^1/_2$ złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Jaworowie dnia 23 czerwca sprzedaż realności l. 129 w Siedliskach od sumy 55 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Rawie ruskiej dnia 23 czerwca sprzedaż realności l. 246 tamże od sumy 1723.25 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Budzanowie dnia 23 czerwca sprzedaż realności l. 291 w Janowie od sumy 1000 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Wieliczce dnia 25 czerwca sprzedaż realności l. 39 w Lednicy dolnej od sumy 1310.12$^1/_2$ złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Czortkowie dnia 25 czerwca b. r. sprzedaż realności l. 792 tamże od sumy 600 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Sokalu dnia 24 czerwca sprzedaż realności l. 472, 505, 506 w Tartakowie i l. 85 w Kopytkowie od sum 120 złr., 761.40 złr., 105.20 złr. i 131 złr. Wadja 10%.

Encyklika papiezka o kwestji socjalnej.

(Ciąg dalszy).

Chrześcijaństwo oprócz tego przepisuje, aby uwzględniano potrzeby duchowe robotnika i dobro jego duszy. Pracodawcy winni czuwać nad tem, aby robotnicy o właściwym czasie pełnili obowiązki religijne, aby nie byli wystawiani na pokusy i niebezpieczeństwa moralne, aby nic nie osłabiło w nich upodobania do życia domowego, ani do oszczędności. Chrześcijaństwo także zabrania pracodawcom obciążać podwładnych pracą nad siły albo nieodpowiadającą ich płci lub wiekowi.

Pomiędzy główne obowiązki atoli należy w pierwszym rzędzie postawić obowiązek oddania każdemu zarobku, jaki mu się należy. Aby oznaczyć sprawiedliwą miarę zapłaty, należy uwzględnić różne warunki. Wogóle niechaj bogaty i pracodawca pamięta, że wyzyskiwanie ubóstwa i niedostatku i spekulowanie na nędzę są rzeczami których zabraniają tak prawa boskie, jak ludzkie, że pozbawiać kogoś zapłaty za jego pracę byłoby zbrodnią, wołającą o pomstę do nieba. „Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was woła i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów.“ (Jak. V. 4.).

Wreszcie bogaci powinni zabronić sobie uroczyście wszelkiego postępku gwałtownego, wszelkiego oszukaństwa, wszelkiej manipulacji lichwiarskiej, któraby mogła naruszać oszczędności bliźniego a to tem więcej, że tenże mniej jest zdolnym do bronienia się i że jego mienie, będąc mniejszem, przybiera świętszy charakter.

Czyż posłuszeństwo dla tych praw, pytamy, nie wystarczyłoby samo, aby usunąć wszelkie rozdwojenie i jego przyczyny? Kościół święty jednakże, pouczany i kierowany przez Jezusa Chrystusa, sięga jeszcze dalej; daje on przepisy jeszcze zupełniejsze, ponieważ dąży do ścieśnienia węzłów jedności między obydwoma klasami i zespolenia ich zupełnie węzłami zobopólnej przychylności. Nikt nie miałby prawdziwego pojęcia o życiu doczesnem, ani nie umiałby cenić jego istotnej wartości gdyby nie pamiętał o innem życiu, które jest nieśmiertelnem.— Usuńcie to ostatnie, a natychmiast zniknie prawdziwe pojęcie uczciwości, co więcej, cały świat stanie się niedocieczoną tajemnicą.

Kiedy opuścimy to życie, wtenczas dopiero żyć zaczniemy: istotnie ta prawda, której nas uczy przyroda sama, jest dogmatem chrześcijańskim, na którym spoczywa, jako na najpierwszej podstawie, cały ustrój religji.

Nie, Bóg nas nie stworzył dla tych rzeczy błahych niestałych, lecz dla dóbr niebieskich i wiecznych: ziemi tej nie dał nam na stałe mieszkanie, lecz jako miejsce wygnania. Czy będziecie opływali w bogactwa i to wszystko, co się zowie darami szczęścia, lub czy będziecie ich pozbawieni, to nie wpłynie bynajmniej na szczęśliwość wieczną: chodzi tylko o to, jaki z nich zrobicie użytek. Przez swoje łaskawe odkupienie Chrystus Pan bynajmniej nie usunął smutków, które stanowią prawie cały wątek życia doczesnego; czyni On z nich podnietę do cnoty i zamienia w źródło zasług, tak, iż nie ma człowieka, któryby mógł rościć prawo do nagrody wiecznej, jeżeli nie postępuje krwawemi śladami Jezusa Chrystusa: „Jeżeli cierpimy z nim, będziemy z nim wespół panowali.“ (II Tym. II. 12.)

Zresztą sam wybierając krzyż i mękę, złagodził On dziwnie jego ciężar i gorycz i aby nam cierpienie jeszcze uczynić znośniejszem, do przykładu swego dodał jeszcze łaskę i obietnicę nagrody bez końca: „Albowiem to, które teraz jest prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistej w nas sprawuje“. (II Cor. IV. 17).

Bogacze zatem tego świata otrzymują przestrogę, że bogactwa nie chronią ich przed cierpieniem, że one nie są im pomocą, lecz raczej przeszkodą do życia wiecznego, (Mat. XIX 23, 24); że powinni drżeć przed niezwykłemi groźbami jakie Chrystus Pan wypowiada bogaczowi (Łuk. VI. 24, 25), że wreszcie nadejdzie dzień, w którym będą musieli zdać przed Bogiem, swym sędzią, bardzo ścisły obrachunek z użytku, jaki robili z swego majątku.

O użyciu bogactw głosi Kościół naukę doskonałą i nadzwyczajnie ważną, którą filozofja mogła nakreślić, lecz którą Kościołowi św. należało dać nam w całej doskonałości i z teorji wprowadzić w praktykę. Podstawa tej nauki polega na rozróżnianiu między słusznem posiadaniem bogactw a ich prawnem użyciem. Własność prywatna jak to powiedzieliśmy wyżej, należy człowiekowi z prawa przyrodzonego: wykonywanie tego prawa jest nietylko dozwolonem, mianowicie dla tych, co żyją w społeczeństwie, ale nadto koniecznie potrzebnem (Św. Tom. II. II. Quest. LXVI 2). Jeżeli ktoś zapyta, na czem polega użycie dóbr, Kościół św. odpowiada bez wahania: „Pod tym względem człowiek nie powinien uważać rzeczy zewnętrznych za prywatne, ale ogólne, tak, aby udzielać mógł łatwo innym w ich potrzebach. Dlatego też Apostoł św. powiedział: „Rozkazuj bogaczom tego świata dawać chętnie i udzielać swych bogactw“. (Św. Tom. II. II. Quest. LVX a 2).

Nikt z pewnością nie jest zobowiązanym wspierać bliźniego z tego, co potrzebne dla niego lub rodziny, ani nawet uszczuplać z tego, co zwyczaje lub przyzwoitość nakazują jego osobie: „Nikt w istocie nie jest zobowiązany żyć w sposób nieodpowiadający przyjętym zwyczajom“ Św. Tom. II. II. Quest. XXXII a 6) Skoro się atoli uczyniło zadość potrzebom i przyzwoitości, obowiązkiem jest udzielać biednym z pozostałego nadmiaru. (Św. Łuk. 11. 4). Jestto obowiązkiem nie ścisłej słuszności, z wyjątkiem koniecznej potrzeby, ale miłości chrześcijańskiej, obowiązkiem zatem, którego spełniać nie można na drodze ludzkiej sprawiedliwości. Ale ponad sądem człowieka i praw jego stoi jeszcze sąd i prawa Jezusa Chrystusa, naszego Boga, który w rozmaity sposób nam zaleca udzielanie jałmużny: „Szczęśliwszym ten, co daje, aniżeli ten, co odbiera“ (Dzieje Ap. 20. 35) a Pan uważać będzie za udzieloną lub odmówioną samemu sobie jałmużnę, ktorej się udzieli lub odmówi biednym. „Cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili“. (Św. Mat. 25. 40).

Oto w kilku słowach treść tej nauki: Kto z łaski Bożej posiada większą obfitość czy to dóbr zewnętrznych i ciała, czy też duszy, ten je otrzymał na to, aby mu służyły ku większemu udoskonaleniu samego siebie i zarazem jako narzędzie Opatrzności ku wspomaganiu innych. Dlatego też „jeżeli ktoś posiada dar wymowy, niech się strzeże milczeć, kto ma obfitość dóbr niechaj nie po woli miłosierdziu zasnąć w głębi serca, kto posiada sztukę rządzenia się rozsądkiem, niech się stara dzielić z swym bratem jej wykonywaniem i jej owocami“ (św. Grz.)

Co do wydziedziczonych przez szczęście, tych Kościół św. uczy, że wedle sądu samego Boga, ubóstwo nie jest hańbą i że nie należy rumienić się z tego powodu, iż się zarabia na chleb w pocie czoła. To potwierdził Pan nasz Jezus Chrystus swoim przykładem, który „będąc bogatym, stał się biednym“ (II do Kor. 8, 9) dla zbawienia ludzi, który będąc Synem Bożym i Bogiem sam, raczył uchodzić w oczach świata za syna rzemieślnika, który nawet spędził wielką część życia na pracy cielesnej. (Św. Mat. 15, 55).

Kto ma przed oczami ten boski przykład, ten zrozumie łatwiej to co chcemy powiedzieć: że prawdziwa godność człowieka i jego doskonałość leży w jego obyczajach t. j. w jego cnotliwości, że cnota jest wspólnem dobrem śmiertelników, przystępnem dla wszystkich, małych i wielkich, biednych i bogatych, że tylko cnota i zasługi, u jakiejkolwiek się one znajdują jednostki, otrzymują nagrodę wiecznej szczęśliwości. Co więcej, serce Boże zdaje się skłaniać więcej do klas upośledzonych. Chrystus Pan nazywa biednych błogosławionymi (św. Mat. 15 55); wzywa z miłością, aby przychodzić do niego, by pocieszyć tych, co cierpią i płaczą (św. Mat. XI. 28), większą czułość okazuje maluczkim i uciśnionym. Nauki te bezwątpienia upokarzają duszę wyniosłą bogacza i podnoszą odwagę tych, co cierpią, napełniając ich poddaniem się. Przy ich pomocy zmniejszyłby się rozdział przyjemny duszy i z łatwością możnaby osiągnąć [illegible] wole złączyły się w przychylności.

Nie wystarcza tu atoli prosta tylko przychylność: jeżeli się postępuje za nauką chrześcijaństwa, to połączenie powinno się dokonać w miłości braterskiej. Z jednej i drugiej strony wiedzieć i rozumieć będą wszyscy, że ludzie wszyscy pochodzą od Boga, wspólnego swego Ojca, że Bóg jest ich jedynym i wspólnym celem i że on sam tylko jest zdolnym udzielać ludziom i aniołom szczęśliwości doskonałej i zupełnej, że wszystkich równo odkupił Jezus Chrystus i przywrócił im godność dzieci bożych i że zatem łączy ich prawdziwy węzeł braterstwa między sobą i z Chrystusem ich Panem, który jest „pierworodnym między wielu braćmi“, *primogenitus in multis fratribus*. Będą wreszcie wiedzieli, że wszystkie dobra przyrody, wszystkie skarby łaski należą wspólnie i bez różnicy do całego rodzaju ludzkiego i że tylko niegodni są wydziedziczonymi z dóbr niebieskich. „Jeżeli jesteście synami, jesteście także spadkobiercami Boga, współdziedzicami Jezusa Chrystusa. (Do Rzym VIII. 17).

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z różnych sfer i stron.

Z ŻYCIA RENEGATA.

(WIĄZANKA LISTÓW I NOTAT).

Zebrał

Michał Rolle.

(Ciąg dalszy).

„W tych dniach skonfiskowano tu książkę wydrukowaną we Lwowie w 1874 r., pod tytułem „Pisma Tymka Padurry", po rusku i po polsku, ale łacińskiemi czcionkami. Książka ta składa się z trzech części. Przedmowa, która jest manifestem prowokacyjnym dla ochotników do emisarjuszostwa między Kozaków na wzór Padurry. Odezwanie się do Kozaków, by się łączyli z Polakami do postawienia wspólnej Rzeczypospolitej. Insultacje na rząd rosyjski i Rosjan, których zwie kacapami i którym zaprzecza słowiańskiego pochodzenia, jak Duchiński, i wywód pochodzenia Bohdana Chmielnickiego od żyda Berka z Chmielnika, przechrzty. Poezje oprócz pieśni... (ustęp nieczytelny)... niewinne. Rapsody prozą i noty są rzeczą podrobioną na poparcie przedmowy. Dygnitarz tutejszy po przeczytaniu tej książki, powiedział: „O głupcy i kanalje, kiedy Czajkowski dawał im do rozporządzenia 2000 Kozaków uzbrojonych i 18.000 ludzi zdolnych do dźwigania broni, oni uważali go za najstraszniejszego wroga Polski, a teraz chcą wskrzesić ideę, którą sami pogrzebali; jest to naród, który pragnie egzystencji oddzielnej; Polacy powinni uważać się za szczęśliwych, że mogą liczyć się do wielkiego plemienia słowiańskiego, któreby ochroniło od nonsensu politycznego i powstrzymało od germanizacji" (przekład z francuzkiego). — Święta prawda, wielka prawda, jedyny nasz ratunek, zlanie się państwowe, uznanie Rosji za wielką ojczyznę polityczną; tym sposobem tylko zachowamy naszą antonomję domową i narodową, inaczej przepadniemy gorzej od cyganów. Litwini już weszli na dobrą drogę, nadwiślańscy nawet już na nią wchodzą, tylko *jugozapadni* (mieszkańcy południowo-zachodnich prowincyj) trwają w upartem dąsaniu się i głupstwie, i stoją przy tem zażarcie. Moja żona kłania ci się bardzo pięknie i chciałaby, żebyś znowu do Kijowa przyjechał, i moja córka takoż, już zaczyna bełkotać, a widać, że jest kobietą tego wieku realnego, bo pierwsze słowo, które nauczyła się wymawiać, jest „daj, daj".

P. W... już w mundurze majorskim z atrybucjami komendanta pułkowego, wyjechał do Kazania, ale małżonka dowiedziawszy się o jego eskapadach z szanownym panem i o tem nieszczęśliwem *bis* w ogrodzie *Sant-Marji*, nie świętej Marji, zabrała się z nim i pojechała, żeby w Kazaniu nie było *bis*.

P. K... szukał lisa i obydwaj pojechali gdzieś w stepy sybirskie. Zresztą wszystko po dawnemu, nudno, smutno. Posłałem ci statuta komitetu słowiańskiego, ale nie odebrałem żadnej a żadnej odpowiedzi".

Kijów 6 grudnia 1874.

„Posyłam ci odezwy, czyli zdania sprawy Towarzystwa słowiańskiego, sekcji kijowskiej, z czynności rocznej. Obowiązek jest płacenia rocznie po 5 rubli na utrzymanie biura Towarzystwa i pomocy. Kto da więcej, nie odrzucają, a to przysłają kartkę należenia do Towarzystwa. Mieszkający w Kijowie, albo przybywający nie są obowiązani są bywać na posiedzeniach, które się odbywają co tygodnia we wtorek, w mieszkaniu prezesa Towarzystwa, p. Rigelmana, potomka naczelnika siczowej harmaty — we własnym jego domu, gdzie nie dają *horyłkę, sało i czasnyk* (wódki, sała i czosnku), ale doskonałą herbatę, wyśmienite słowiańskie ciasteczka i przewyborne konfekty i frukta zimą i latem, i gdzie czytają o słowiańskich rzeczach. Ci, którzy nie mieszkają w Kijowie, albo nie są w nim obecni, mają prawo, jeźli jest ku temu wola, przysyłać rozmaite słowiańskie rękopisma, cudze i swoje uwagi, byle słowiańskie, których wzory są w *odczotach* (sprawozdaniach). Dotąd Polacy byli i są rzadkimi gośćmi w tem Towarzystwie, dlatego, żeby dowieść niedorzecznego wyłączenia niedorzecznych dudków, na których nam nie zbywa, że oni są przednią strażą zachodu, czyli Niemców przeciwko panslawizmowi. Ci nawet, którzy wpisali się do Towarzystwa dla prywatnych widoków, w niem nie bywają, nic nie przysyłają, nawet cukru z cukrowarni, na osłodę biednego słowianizmu, który niestety taki gorzki, że go trzeba słodzić a słodzić. Towarzystwo ma trzy sekcje: petersburgską, moskiewską i kijowską, i podsekcję odeską. Gdyby Polacy wchodzili do tego Towarzystwa, będącego za przyzwoleniem i pod opieką rządu i pod główną prezydenturą w. ks. Konstantego, byłoby to ich coraz bliższem zbliżeniem się z Rosjanami, wyrzeczeniem uznanemu na nich antyslawizmowi przez Niemców i pokazaniem, że już przecie przestają się dąsać; byłoby to dobrą oznaką, ale trzeba, żeby znakomitości, czyli jakości były i poważna ilość, żeby nie było wyrywających się, jak Filip z Konopi, bo to byłoby tylko naśmieszką, jednocześnie przysłać kilka zgłoszeń się, czy to pocztą, czy to przez żądającego wejścia do Towarzystwa, — adresować wprost do p. Riegelmana, prezesa Towarzystwa, albo przez p. Puzyrewskiego, cenzora kijowskiego, członka tegoż Towarzystwa.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

PIENIĄDZ

w oświetleniu Emila Zoli

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Ciąg dalszy).

Gdyby Zola nie „brał" przeciętnej publiczności brutalnością scen i djalogów, gdyby jej nie drażnił „dokumentami ludzkiemi", które człowiek dobrze wychowany, lub obdarzony smakiem estetycznym, usuwa z przed oczu nawet najbliższych, gdyby poprostu nie łatał skąpej fabuły skandalem, popłacającym zawsze i wszędzie — byłby niezawodnie równie znanym i uznanym autorem, ale tylko w kołach wytworniejszych miłośników literatury bieżącej, śledzących z uwagą każde nowe zjawisko na polu sztuki i nauki Czytałyby go nie krocie, lecz zaledwo tysiące.

I „Pieniądz" nie obył się oczywiście bez owych obrzydliwości, dla których się powieści Zoli odbijają w miljonie egzemplarzy. Odnalezienie Wiktora, nieprawego syna Saccard'a, przez panią Karolinę (Pourquoi donc? C'est ma femme), zuchwała zbrodnia zepsutego do szpiku chłopca (przy końcu dzieła) i scena w najętem mieszkaniu baronowej Sandorff, zyskały bezwątpienia poklask tłumów, gapiących się z tą samą rozkoszą na potwory i skazańców, jak na bohaterów.

Znawcę zajmie w każdej powieści Zoli przedewszystkiem pomysł, zawsze szeroki i głęboki mimo doktrynerstwa. Można zgadzać się lub nie zgadzać na oddziaływanie praw dziedziczności w formie, wymarzonej przez autora „Les Rougon-Macquarta", można nie widzieć w człowieku tylko „la bête", w rozumie ludzkości tylko logikę, [illegible] wiarę, ale [illegible] natura- [illegible] niepospolity. [illegible] „sztukmistrz dla sztuki", chociażby najwytrawniejszy technik, nie ogarnie tak rozległych stosunków, jakie talent Zoli obejmuje. Do tego nie dość być artystą, posiadać poczucie barw i linij. Do tego potrze- [illegible] artysty, zrozumienia epoki i zmysłu do prądów chwili bieżącej.

Bo — aczkolwiek się to zwolennikom metody naturalistycznej w beletrystyce wyda paradoksem — Zola jest w ogólnym zarysie pisarzem na wskroś tendencyjnym, hołdującym tylko w szczegółach, w epizodach teorji „sztuka dla sztuki".

Jako krytyk i polemista walczył kiedyś („Mes haines", „Le Roman expérimental," „Le Naturalisme au théâtre" i t. d.) z fanatyzmem zaciekłego doktrynera w imię teoryj, które uważał osobiście za lepsze od poprzednich — szedł na czele nowej szkoły, nowej partji literacko-społecznej, jako powieściopisarz wcielał i wciela dotąd z uporem, godnym podziwu, właśnie tej szkoły zasady i wierzenia.

Zola, wychowaniec dogorywającej już dziś epoki, jest wszędzie materjalistą i *bourgeois*. Wszystkie hasła nauki „niezawisłej" z jednej strony, z drugiej zaś liberalizmu mieszczańskiego odnajdujemy w jego powieściach, ilustrowane przez ludzi i sytuacje. Dla uwypuklenia doktryn materjalistycznych (*„La bête humaine"* n. p.), lub zjawisk społecznych chwili obecnej (*„L'Argent"* n. p.) napisał bożek naturalistów znaczną część swoich dzieł artystycznych.

Pieniądz był zawsze potęgą — któżby przeczył? — ale nie narzucał się nigdy tak zuchwale, jak za rządów t. zw. liberalizmu, *recte* za panowania ustroju kapitalistycznego. I tylko w tych czasach mogła giełda pieniężna, z córką swą, spekulacją, zawładnąć bezpośrednio handlem i przemysłem. I tylko tych czasów syn i wielbiciel mógł napisać epopeję pieniądza, którego działalności nie potępia.

— Dlaczego — kończy Zola *„L'Argent"* — obwiniać pieniądz o brudy i zbrodnie, których jest przyczyną? Czyż ludzie nie walają nim samej miłości, twórczyni życia?

Słowa te, nie wynikające z bajki powieściowej, ta bowiem potępia ambicje i cele Złotego cielca, lecz wygłoszone przez samego autora (zwyczajem pisarzów tendencyjnych), są duszą *„L'Argent"*. Nie trysnęłyby one nigdy z serca idealisty.

Cokolwiekby można zarzucić filozofii ostatniego dzieła Zoli, głębokości i szerokości jego pomysłowi odmówić nie wolno. „Tendencja" „Pieniądza" świadczy daleko wymowniej o niepospolitym talencie autora *„Les Rougon-Macquart,"* aniżeli pracowitość w zbieraniu szczegółów.

Wszakże i te szczegóły zasługują na uznanie i uwagę. One to, zestawione umiejętnie, chociaż zbyt obficie, spowodowały złudzenie szczególnego rodzaju. Wytwarzając prawie zawsze prawdopodobieństwo, sprawiły, że się autora nawskróś tendencyjnego bierze powszechnie za artystę przedmiotowego, za zwolennika formułki: „sztuka dla sztuki". One to, występując w formie epizodów, aczkolwiek niejednokrotnie luźno z całością związanych, bywają ozdobą powieści Zoli. Do takich prawdziwych kwiatów beletrystycznych należy zaliczyć w *„L'Argent"* audjencję Gundermanna, wizyty hrabiny de Banvilliers u Saccarda, sceny między literatem Dejoie i jego żoną i in

Tylko głównym charakterom (Saccard, Karolina, Hamelin) szkodzi przesadna dokładność Zoli. Postawiwszy prezesa, dyrektora banku i jego kochankę w pierwszych rozdziałach bardzo dobrze, pogłębia w dalszym ciągu bezustannie ich psychologję, zamiast uwypuklić rysunek pierwotny.

Saccard szubrawiec z *La Curée*, łotr z *Son Excellence Eugène Rougon*, na początku *L'Argent* spekulant, dyszący zemstą, pożądający pieniędzy nie dla nich samych, lecz dla używania, wyrasta w miarę przybywania szczegółów, do rozmiarów jakiegoś „poety miljona", jakiegoś fantasty, którego bawi walka z hazardem.

W społeczeństwach bogatych i zmaterjalizowanych istnieją niezawodnie tacy „poeci", trudno jednak być marzycielem w jakimkolwiek kierunku bez czystości charakteru „Poeta miljona" nie mógł sprzedać żony dla zysków materjalnych.

Nie wiadomo także, dla czego pani Karolina, siostra prezesa banku, kobieta, wyposażona przez autora bogato przymiotami duszy i serca, dzielna, rozumna i prawa, zapomina się z początku — ot tak sobie — z Saccardem. Że się mogła później, patrząc na dodatnie skutki ruchliwości spekulanta, rozkochać w „poecie miljona", rzeczą to zrozumiałą. Zkąd jednakże w niej, w osobie spokojnej i chłodnej, lekceważenie godności niewieściej? Że mieszkali pod jednym dachem? Częste widzenie się nie tłumaczy upadku.

Najwyraźniej wyszedł Hamelin, człowiek dużej wiedzy a naiwnego serca, prosty, bez obłudy, wierzący w uczciwość podjętej pracy. Zola narysował go odrazu kilku linjami, których nie poprawiał.

Mimo ubóstwa bajki i wadliwości budowy, budzi *L'Argent* ciekawość myślącego czytelnika nie tylko jako dzieło sztuki, lecz jeszcze więcej jako płód autora, który jest wyrazem i tłumaczeniem pewnych prądów filozoficznych i społecznych chwili bieżącej.

Jako ilustrator epoki materjalistyczno-mieszczańskiej, zostanie Zola na zawsze „dokumentem" dla przyszłego historyka literatury i cywilizacji.

Jubileusz Sarcey'a.

Świat teatralny w Paryżu zajęty jest obecnie uroczystością jubileuszową jednego z najznakomitszych krytyków francuskich, Franciszka Sarcey'a.

W miesiącu czerwcu literatura i sztuka złożą hołd należny temu pisarzowi, które go sława głośną jest wszędzie. Wszystkie teatry oświadczyły, że wezmą udział w obchodzie.

Dla Sarcey'a gotowiśmy uczynić wszystko, mówią artyści i dyrektorowie...

Albin Valabrègue napisał dwie komedje na jubileusz, które wystawią: Gaîté i Vaudeville. Inni autorowie pośpieszają również z nowemi utworami na ten cel napisanemi.

Oto niektóre szczegóły uroczystości:

1) Ceny miejsc w teatrach nie będą podwyższone.

2) Dzienniki poświęcą Sarcey'owi specjalne dodatki literackie.

3) Podczas antraktu drugiego na jubileuszowem przedstawieniu, we wszystkich teatrach biust Sarcey'a uwieńczą artyści zgromadzeni *in corpore*.

4) Przy wyjściu z teatrów każdy z widzów otrzyma w darze wachlarz, aby na ulicy było chłodno.

5) Sarcey'a ubranego biało, w wieńcu z róż na głowie, siedzącego na wozie trjumfalnym, pociągną aż do domu stowarzyszeni Komedji francuskiej, Coquelin starszy będzie kroczył przed wozem i co dziesięć metrów będzie powtarzał trjumfatorowi:

— Pamiętaj, że jesteś tylko człowiekiem!...

6) W lipcu wszystkie teatry zostaną zamknięte — będzie to jubileusz innych krytyków...

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Literat niemiecki Aleksander Rosen, opowiada w jednem z pism wiedeńskich z powodu śmierci hr. Fredry, następującą historję: „Jan Aleksander Fredro, powiada Rosen, był jako poeta i jako człowiek oryginalną, ujmującą osobistością, zapalonym polskim i gorącym austrjackim patrjotą. Z wprowadzenia go na scenę niemiecką cieszył się niezmiernie, ponieważ wiedeński to był teatr, który go z niemiecką zapoznał publicznością. Hr. Fredro przyjeżdżał co roku w jesieni do Wiednia. Prawdziwy dżentleman, okazywał on mi wielką wdzięczność, pomimo zasługi, leżącej w przetłumaczeniu dobrej komedji na sceniczny język niemiecki, przedewszystkiem za to, że na jego sztuki zwróciłem uwagę Henryka Laubego, i że przekładem „Jedynaczki" i innych komedyj utorowałem mu drogę do Niemiec. Odwiedzał mnie też zawsze, a obcowanie z wykształconym tym człowiekiem, który niejednokrotnie był nader miłym gawędziarzem, należało do największych przyjemności, wywołując cały szereg wrażeń. Wielce zabawną i charakterystyczną dla losów komedji historję, opowiedział mi zmarły po pierwszem przedstawieniu „Ślubów panieńskich" w Burgteatrze, na którem był obecny. Autorem sztuki był jego ojciec, Molier polski, tłumaczem zaś Gustaw Moser, a po przedstawieniu zawołali wszyscy znawcy teatralni: Choć to jest przepisane ze sztuki Holteya: „Ona pisze do siebie". Fredro, do którego się udałem, aby się dowiedzieć, jak się ma rzecz z tą sztuką, słyszał już o zarzucie, przyjął mnie z głośnym smiechem. „A więc mój stary, któremu, jako poecie, nie jestem wart rozwiązania rzemieni u trzewików, był plagjatorem!" zawołał z daleka: W rzeczywistości, zauważyłem, sztuki te szalenie są do siebie podobne.

Wprawdzie „Śluby panieńskie" są starsze! „Atoli tytuł sztuki Holteya" — powiedział Fredro, przymrużając oczu — „opiewa wolny przekład z francuzkiego", mogła była więc być starsza rzecz francuzka, którą zarówno mój ojciec jak i Holtey opracowali. Wzruszyłem ramionami: Wtedy to hr. Fredro, jak gdyby był przekonany, że powątpiewać będą o autorstwie jego ojca, wyciągnął dwa zżółkłe afisze teatralne, francuzki i niemiecki. Oba pochodziły, jeżeli się nie mylę, z lat czterdziestych. Jeden z nich zapowiadał premjerę komedji w jakimś teatrze paryskim, drugi zaś w miejskim teatrze wrocławskim. Afisz wrocławski zapowiadał komedję Holteya „Ona pisze do siebie", wolny przekład z francuzkiego. Afisz francuzki zaś miał tytuł zupełnie inny, jakieś nazwisko kobiece. Historja sztuk zaś była następująca: Ojciec Fredry, który po powstaniu r. 1831, wyemigrował do Francji, był pewnego wieczora w jednym z teatrów paryzkich i zdziwił się niepomału, poznawszy w zwanej tamże „komedji oryginalnej" swoje „Śluby panieńskie", utrzymujące się już od kilku lat na scenach polskich. Dyrektor teatru, zapytany przez Fredrę o autora sztuki, przedstawił mu swego sekretarza, biednego emigranta polskiego, który zbladł, usłyszawszy nazwisko hrabiego. Fredro jednak nieszczęśliwemu plagjatorowi, który zresztą później podpisywał się na afiszach już tylko jako tłumacz, nietylko, że przebaczył, ale darował mu i tantjemy wszystkie. W kilka lat później widział Fredro w teatrze wrocławskim sztukę swą w przeróbce Holteya, któremu w Wiedniu przypisano jej autorstwo".

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Utworzona przed dwoma laty, klasa dykcji, deklamacji i gry scenicznej przy Towarzystwie muzycznem, zaczyna już wydawać dodatnie rezultaty. Jakkolwiek, zakres nauki jest ograniczony i przytem mała ilość nauczycieli niezupełnie wystarcza, jednakże na odbytym popisie, kilku uczniów i uczennic wykazało istotne zdolności dramatyczne. Na wyszczególnienie, zasłużyły panie: Ekiertowa, Surowiecka i panowie: Chądzyński, Wilczyński, Łoś.

* Komisja rosyjskich i autrjackich inżynierów, co do regulacji Wisły, w przyszłym tygodniu przybędzie do Warszawy. Obecnie znajduje się w Sandomierzu. Podróż Wisłą odbywa bardzo wolno, ponieważ, w różnych punktach, dokonywane są pomiary.

* Urzędnicy kolei warszawsko-wiedeńskiej, niebawem otrzymają stały dodatek do pensji, na opłacenie pomieszkania.

* Teatrzyki ogródkowe, rozpoczynają swoją działalność już w niedzielę. W dniu tym, pierwsze przedstawienie ma się odbyć na dochód kolonij letnich, dla biednych słabowitych dzieci.

* W szóstym dniu wyścigów konnych, rozegra się nagroda, zwana „jubileuszowa", wynosząca 6000 rubli. Dotąd, na ten wyścig zapisanych jest 17 koni, z których trzy pochodzą ze stajni p. Ludwika Grabowskiego, trzy należą do hr. Ludwika Krasińskiego, jeden do hr. Romana Potockiego.

* Na kolei nadwiślańskiej, skutkiem szalonej burzy, w kilku miejscowościach plant został podmyty. Pociągi puszczano z wielką ostrożnością, a niektóre nawet zatrzymano. Dzięki tym środkom zaradczym, obyło się bez wypadku.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Stan strejku drukarskiego nie uległ zmianie. Na postanowienie strejkujących, aby od żądań swoich nie odstąpić, odpowiedzieli pryncypałowie ogłoszeniem, że wszelkie żądania odrzucą. Liczba strejkujących zmniejszyła się, gdyż drobne firmy ugodziły się z robotnikami Strejk doprowadził znów do rozwiązania Związku drukarskiego; rozwiązano mianowicie po krótkiem zawieszeniu w czynnościach klub zecerów i maszynistów. Rozwiązanie nastąpiło z tych samych powodów, co rozwiązanie wielkiego stowarzyszenia przed kilkoma dniami, udowodniono bowiem, że z kasy klubowej strejkujący otrzymywali zasiłki. W imieniu gremjum właścicieli drukarni rozsyła przedstawiciel gremjum, pan E. M. Engel cyrkularz do wszystkich interesowanych, zawierający wyjaśnienia dotyczące strejku. Powiedziano tam, że nie rozchodzi się o podniesienie płacy. Żądania 9 godzinnej pracy i inne wymagania, są ze względów praktycznych niemożliwe do przyjęcia. Właściciele drukarń są zdecydowani nie ustąpić ani kroku pod żadnym warunkiem.

* Nie mało zajął tutejszą publiczność (nb. wiedeńska publiczność jest nadzwyczaj łatwą do zainteresowania się) łabędź z parku miejskiego, który wyleciał w górę i spadł na Naschmarkt, zkąd go do właściwego miejsca pobytu odstawiono.

* Donoszą tu z Preszburga: Całe miasto jest zaalarmowane z powodu awantury ulicznej między obywatelem p. Antonim Machats, a porucznikiem pionierskim Loipersbauer i zastępcą porucznika z 72 pułku piechoty. Wojskowi ubliżyli w wysokim stopniu żonie p. Machatsa, wskutek czego wywiązała się sprzeczka. Porucznik świadomy, jak bezpiecznie jest walczyć pałaszem z bezbronnym, wyciągnął pałasz p. Machats jednak, człowiek bardzo silny, wyrwał mu go z ręki. Naówczas drugi syn Marsa, zastępca oficera, ciął przeciwnika w głowę. P. Machats zaczął uciekać, obaj zaś wojskowi z wyciągniętemi szablami popędzili za nim na ulicę, gdzie dopiero policja udzieliła obrony ściganemu. W mieście panuje wielkie rozgoryczenie i wszyscy oczekują słusznej kary ze strony komendandanta korpusu, arcyksięcia Fryderyka.

KURJER BERLIŃSKI.

* Donoszą z Luxemburga, iż w katedrze tamtejszej podczas sumy wybuchł pożar, który zniszczył część gmachu. Wiele osób wskutek paniki poniosło rany.

* Siostrzeniec Moltkego i były jego adjutant, pan von Burt, postanowił ogłosić listy, jakie pisywał do niego feldmarszałek od r. 1838. Korespondencja ta jest bardzo obszerna i wychodzić będzie najpierw w tygodniku *Ueber Land und Meer*, a następnie ukaże się w osobnej książce.

KURJER KIJOWSKI.

* O. Wincenty Vanutelli będzie miał tutaj odczyt na posiedzeniu jednego z Towarzystw, o zabytkach słowiańskich w Rzymie. O. Vanutelli mówi prawie wszystkiemi europejskiemi językami, a wymowa podobno nie pozostawia nic do życzenia. Zwiedzał w tych dniach Ławrę Pieczerską, sobór Zofijski, akademję duchowną i t. d.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Z Sabaudji przesyłają od pewnego czasu masami nieżywe chrabąszcze do Genewy, ponieważ tamtejsze władze płacą po 10 ct. za litr, francuskie zaś tylko po 6 ct. Szwajcarskie władze celne nie wiedziały, jakie cło nałożyć na ten artykuł, o którym Rada związkowa przy ustanowieniu taryfy zapomniała. W ciężkim ambarasie zwrócili się urzędnicy do wyższego urzędu celnego w Bernie, a urząd ów wydał następujący à la Salomon wyrok: „Chrabąszcze powinno się uważać za — delikatessy". (*Hannetons doivent figurer parmi comestibles).*

ROZMAITOŚCI.

Książę Jerzy. O towarzyszu podróży rosyjskiego następcy tronu, księciu Jerzym greckim, opowiadają, iż jestto prawdziwy uowoczesny Herakles. Nadzwyczajnie silny z natury, spotęgował jeszcze swą siłę, oddając się z zapałem ćwiczeniom marynarskim, przyczem wyrobił sobie także rzadką zręczność. Na maszty wspina się boso i tak zwinnie jak urodzony majtek, a przytem jest on bokserem i zapaśnikiem pierwszej klasy. Uwielbiają też młodego księcia wszyscy marynarze greccy, a nawet jest osobne zaklęcie okrętowe: „Na księcia Jerzego!" Morska ta sympatja przeniosła się i na ląd, i książę Jerzy jest bezwarunkowo najpopopularniejszą osobistością z dworu greckiego. Ten koronowany atleta liczy dopiero 22 lat, jest zatem o rok młodszy od następcy tronu rosyjskiego, któremu obecnie, jak twierdzą, życie ocalił.

Miquel Lopez. W Meksyku zakończył nędzny żywot pułkownik Miquel Lopez, który zdradził ongi cesarza Maksymiljana i wydał go Juarezowi. Lopez był ulubieńcem Maksymiljana. Kiedy cesarz przekonał się, że forteca Queratero nie może dłużej się trzymać dla braku żywności, postanowił przerznąć się przez szeregi nieprzyjaciela, który twierdzę oblegał. Pułkownik Lopez miał poprowadzić tę operację. Ale w nocy rozmyśliwszy się, udał się chyłkiem do obozu nieprzyjacielskiego, i wyśpiewawszy cały plan generałowi Escobedo, za 7000 dolarów otworzył bramy wojskom Juareza i ucieczkę cesarza uniemożliwił. Następstwem tego było rozstrzelanie cesarza Maksymiljana. Działo się to w roku 1867, i od owej pory Lopez żył ustronnie w Meksyku, używając powszechnej a zasłużonej pogardy ze strony współobywateli, którzy już przez całe życie nazywali go zdrajcą.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

36) (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXV.

Dawniejszy emigrant.

Z tego, co się powiedziało, łatwo zrozumieć, że współka Dąbka ze Sobkiem Cierniakiem, zawarta w celu odebrania babie pieniędzy, wyszła na korzyść Cierniaka. Złodziej ten, skoro tylko dostał do rąk zdobycz, myślał jedynie o tem, aby ją dobrze zabezpieczyć. Miał on widocznie z góry ułożony cały plan postępowania a przytem los wybornie mu sprzyjał, gdyż jedyny świadek czynu, Dąbek, zginął z ręki Matusa.

W takiej Brazylji nie trudno się ukryć złoczyńcy. Sobek natychmiast zmienił kierunek i nie szedł już zwykłą drogą, lecz dotarł do samego brzegu rzeki Itapava, gdzie przycupnął w gąszczu krzaków i do dnia przeczekał.

Zaledwie pierwsze brzaski rozjaśniły niebo, już Cierniak opuścił nocną kryjówkę i popod wzgórzystym brzegiem, jak wilk, nasłuchując, oglądając się, odbywał dalszą podróż, nie kierując się wcale ku Blumenau.

Na drodze swej spostrzegł przy brzegu jakieś małe czółenko rybackie, wysunięte na ławę piasku, a obok niego leżało wiosło. Krótko się namyślał, zepchnął tę łódkę na wodę, wskoczył w nią i puścił się z biegiem rzeki. Niesione bystrym prądem, raźno mknęło lekkie czółenko, tak, że w parę godzin potem Cierniak znalazł się pomiędzy wspaniałemi brzegami szerokiej rzeki Itajahy assù, której dopływem z lewej strony jest Itapava.

Piękna to podróż. Na obu brzegach porastają olbrzymie trawy, sitowia, trzciny; wszędy pełno drzew i krzewów, zupełnie obcych dla oka Europejczyka. Tam w górę strzela sosna brazylijska, której korona przypomina misę lub odwrócony parasol, dalej znowu imba-upa o wielkich, ciemnych a rzadkich liściach; prześliczna wierzba płacząca, zwana szoraderą, drzewo bagu-aszu, pokryte u góry karmazynowym i pomarańczowo-żółtym kwiatem.

Jeżeli się gdzie zdarzy ludzka siedziba, to lśnią się koło niej, jak kobierce, kwiaty fjoletowe, czerwone, białe, co pięknie odbija na zielonem tle drzew pomarańczowych, brzoskwiniowych, bananów i kawy. Nigdzie tu zaś nie brakuje wysmukłej palmity, uwieńczonej piękną koroną liści.

Obojętny na to wszystko Cierniak płynął wzdłuż prawego brzegu. Na wodzie zrywały się przed nim do lotu stada białych czapli, dzikich kaczek, lub dawał nurka czarny pikuar. Wśród krzewów rozlegały się śpiewy kanarków, licznych sabij, ptaków ticu-ticu, fruwały czarne długo ogoniaste ptaki anu, przelatywały z brzegu na brzeg tukany, skrzeczały w górze zielone papugi i papużki, a wszędzie wraz z motylami bujały prześliczne kolibry.

Itajahy assù w biegu swoim tworzy na prawo i na lewo liczne zagięcia. Przy jednem z owych kolan zbiegają się trzy znaczniejsze dopływy: Rio Gaspar Graude razem z Rio da Guaruba i niżej Rio Gaspar pequeno. W tem miejscu brzeg jest wzgórzysty: zdaleka już na nim widać biały kościół i kilka jakichś zabudowań.

Dopłynąwszy do Gaspar, Sobek wyciągnął na brzeg czółenko i poszedł na górę, gdzie postanowił w miejscowej gospodzie posilić się, wypocząć.

Podobnie jak inni chłopi emigranci z Polski, Cierniak mówił tylko po polsku; ale kiedy chodziło o zaspokojenie głodu za gotowy pieniądz, umiał on się jakoś porozumieć z każdą narodowością. I teraz oto podszedł do oberżysty Niemca, będącego zarazem poczmistrzem w Gaspar i zażądał szklaneczki wódki; potem zjadł porcję zimnego mięsa z cebulą i jeszcze raz napił się wódki.

Gdy się tak Sobek posilał w gospodzie, opodal, za innym stołem siedział jakiś człowiek, który pykał fajeczkę i małemi łykami popijał ze szklanki wódkę. Był to barczysty chłop, z ogorzałemi policzkami, gęsto obrosły włosem na twarzy i na rękach. Wypłowiały kapelusz z wielkiem rondem nasunął na czoło, ubrany był w popielatą wełnianą koszulę ze stalowemi guzikami, w drelichowe spodnie i lekkie sandały z surowego rzemienia. Na poręczy drewnianej ławy wisiała obok niego moręgowata ponsza z wojłoku, torba myśliwska siatkowej roboty ze szpagatu i piękna dubeltówka.

Nieznajomy nie zwracał na nikogo uwagi, od czasu do czasu nakładał świeżego tytonin do fajki, lub dokończywszy czarki, nalewał sobie z butelki nową miarę wódki.

Znużony niedospaną nocą i przebytą podróżą, Cierniak, gdy sobie już podjadł, podparł głowę ręką i przez jakiś czas drzemał; wtedy milczący człowiek przyglądał mu się uważnie. Podrzemawszy tak z godzinę, Sobek wstał z za stołu, przeciągnął się, ziewnął, nareszcie zapłacił, co wypadło i opuścił gospodę.

Schodził teraz z góry ku brzegowi, gdzie pozostawił był swe czółno, i gdy się obejrzał, spostrzegł, iż za nim podąża ten sam człowiek, który przed chwilą w gospodzie pykał fajeczkę i popijał wódkę.

Dostawszy się do łódki, Cierniak zasiadł w niej i niebawem znowu żeglował po rzece. Posłyszał za sobą plusk wiosła i spostrzegł zdaleka łódź z żagielkiem, a w niej wyraźnie dawał się widzieć wypłowiały kapelusz o wielkiem rondzie. Łódź żaglowa wkrótce dopędziła czółenko Cierniaka.

Jakże się teraz zdziwił Sobek, gdy nieznajomy człowiek z gospody podpłynął do jego czółenka, a uśmiechając się, poufale przemówił po polsku:

— Ze wszystkiego widzę, żeśmy swojacy, ludzie jednego kraju!

— A to pan, widzę, z Polski? — zapytał Cierniak.

— Rozumie się! W Gaspar, w gospodzie odrazu poznałem, żeście Polak, chociażeście przez cały czas słówka nie pisnęli. Nasz brat inaczej pije wódkę, inaczej je, chodzi.

— Co pan mówi?

— Szczerze powiadam! Pięć lat bez mała nie widziałem, żeby się człowiek wykręcał na piętach przy piciu wódki, bo to tylko w Polsce ludzie robią. Kiedyście, najadłszy się w gospodzie, dostali czkawki, zaraz sobie powiedziałem: rodak, chłop polski!... Dokądże to płyniecie w tem korytku?

— Chciałbym do Ryjo, do miasta jakiego dostać się na służbę, znaleźć zarobek...

— Wsiadajcieno tymczasem do mojej łodzi, która jest większa, to się lepiej rozgadamy!

Z temi słowy zaraz wyciągnął rękę, pochwycił za brzeg czółenko, zbliżając je do swej łodzi, w której leżał jakiś pakunek w macie z sitowia, a obok tego pakunku — duży srokaty pies.

Gdy Cierniak opuszczał swoje czółno i usiłował sznurkiem przywiązać je do tyłu łodzi, pies warczał, rzucając nań straszliwe spojrzenia.

— Matto, cicho! To swój, nie wolno ruszać! — zawołał nieznajomy, grożąc psu palcem na nosie.

Płynęli teraz razem, rozgadując się coraz raźniej.

— Nazywam się Andrzej Szmidowicz! — rzekł właściciel łodzi. — Mój ojciec zwał się Szmidt, ale osiadł między Polakami, wziął sobie Polkę za żonę i zmienił nazwisko.

Z kolei przedstawił się też Cierniak swojemu towarzyszowi, wymieniając własne imię i nazwisko.

— No, mój Sebastjanie, mówmy sobie teraz po imieniu i na uczczenie znajomości wypijemy po odrobinie kaszasu!

Mówiąc to, Szmidowicz wziął stojącą w kącie łodzi butelkę, pociągnął parę łyków i podał ją Sobkowi.

Teraz Cierniak w krótkich słowach opowiedział historję emigracji chłopskiej z Rokitnicy i ubolewał nad zawodem, doznanym w Brazylji. Gdy skończył swe opowiadanie, towarzysz jego uważał za właściwe powiedzieć także coś o sobie; pykając więc z fajeczki, tak mówił:

— Mój Sebastjanie, z tego, coście mi tu opowiadali, uważam, że wy idziecie z Polski na emigrację zupełnie jakby przez żart, czy głupotę; ale ja emigrować musiałem. Może tam do was doszły słuchy, co się to w Prusach działo z naszymi, kiedy Bismarck kazał wypędzać wszystkich Polaków, nieobjętych przez pruskie księgi ludności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Petroneli p. i Anieli; jutro: Nikodema.

Rocznice. Dnia 31 maja 1706 roku August II. wydaje dyplom, potwierdzający prawo Akademji Jagiellońskiej.

Srożący się despotyzm cara Mikołaja i uchwały parlamentu niemieckiego we Frankfurcie, wcielające do Niemiec: Czechy, Morawę, Ślązk i Prusy zachodnie, tudzież południowe kraje słowiańskie, alpejskie, obudziły w Polsce myśl wytworzenia łączności słowiańskiej przez skupienie południowych i zachodnich Słowian pod opieką Austrji. Myśl tę wyraził pierwszy Jędrzej Moraczewski w Poznaniu, a 22 maja 1848 roku wydał Witalis Grzybowski odezwę do Polaków, wzywającą ich do łączenia się ze Słowianami, przeciw Niemcom i Moskalom. W odezwie tej mówi między innemi: „Tylko bądźmy umiarkowani, nie sięgajmy za granicę możebności i uczmy się uważać Austrję za przyjaciela, skoro duch czasu tę potęgę do zupełnej zmiany polityki zniewolił“. Moraczewski zaproponował Czechom. aby urządzili zjazd Słowian w Pradze.

Myśl ta podobała się Czechom, i *zjazd rozpoczął się w Pradze dnia 31 maja 1848 roku.* Udział czynny brali tylko Słowianie austrjaccy, inni zasiadać mogli jako goście. Zebrało się 340 uczestników. Byli tam Czesi, Serbowie, Słowacy, Wendzi, dwóch Moskali (Michał Bakunin i Olimpij Mirosładów) około 100 Polaków i Rusini. Między Polakami byli: Karol Libelt z Poznania, Jędrzej Moraczewski, Edmund Chojecki z Ukrainy, Wojciech Cybulski, ks. Jerzy Lubomirski, Antoni Helcel, Lesław Łukaszewicz, ks. Leon Sapieha, Juljan Siemiński, Jan Dobrzański, Paweł Stalmach ze Ślązka, Władysław Zawadzki, Aleksander margrabia Wielopolski, Ludwik Chłędowski, Juljusz Kossak i t. d. Kongres podzielił się na trzy sekcje: Czeską, Polską i południowo Słowiańską.

Przewodniczącym polskiej był Karol Libelt. Prezesem kongresu był Palacky, a wiceprezesem ks. Jerzy Lubomirski. Każdy przemawiał w swoim języku i wszyscy się rozumieli; fałszem jest to, co twierdzą Niemcy, że kongres po niemiecku obradował Harmonję kongresu zakłócali Rusini skargami na Polaków, a wyrażaniem swych sympatyj dla Moskali. Mimo, że kongres odbywał się za wiedzą i zezwoleniem rządu, nawet w porozumieniu z ministrami, rozpędzono go bagnetami 12 czerwca. Przed rozejściem się wydał zjazd słowiański na wniosek Libelta manifest do narodów Europy. W manifeście tym między innemi były te słowa: „Podnosimy cały głos nasz za nieszczęśliwymi Braćmi naszymi Polakami, którzy przemocą i najhaniebniejszemi intrygami pozbawieni zostali swej niepodległości; wzywamy rządy, aby tę starą zbrodnię, to przekleństwo, które jako dziedzictwo dawnej polityki gabinetowej dotąd na nich cięży, zrzuciły nareszcie z siebie, a liczymy w tym względzie na sympatję całej Europy“.

Procesja. Dziś o godzinie 10-tej rano wyjdzie procesja z kościoła OO. Dominikanów i po odśpiewaniu czterech Ewangelij przy ołtarzach w głównym Rynku, powróci do kościoła. W czasie Ewangelji śpiewać będzie chór złożony z rzemieślników, należących do bractwa św. Jacka.

† **Konstanty Dobrowolski**, obywatel ziemski pod Wieluniem w Kaliskiem, ojciec Adama Dobrowolskiego, współpracownika naszego pisma, zmarł po krótkiej chorobie. Pozostawił najlepsze po sobie imię, jako człowiek twardej i zapobiegliwej pracy, najlepszy mąż i ojciec. W kołach obywatelskich, zwłaszcza u najbliższych sąsiadów, szczerej zażywał sympatji, a serdeczny żal towarzyszy jego zgonowi, łącząc się z najgłębszem współczuciem dla pozostałej rodziny. Pokój Jego duszy!

Z Towarzystwa rolniczego. Ważne zgromadzenie członków komitetu krak. Towarzystwa rolniczego i delegatów Tow. roln. okręgowych, odbyło się wczoraj w sali Towarzystwa ubezpieczeń. Obrady rozpoczęły się o godzinie 11 rano, po nabożeństwie w kościele św. Marka i trwały przez cały dzień. Szczegółowe sprawozdanie dla braku miejsca podamy w jutrzejszym numerze.

Członkowie Stowarzyszenia gazowego odbyli wczoraj o godzinie wpół do 9 rano drugie posiedzenie w sali Rady miejskiej, na którem oprócz odczytu o oszczędności w paliwie przy piecach retortowych, wygłoszonego przez p. dyrektora Nachtsheima, obradowano nad sprawami Towarzystwa oraz przyszłego zjazdu. Po skończeniu posiedzenia, udali się członkowie na śniadanie do handlu p. Hawełki. gdzie pokrzepiwszy swe siły, wyjechali do Wieliczki. Jakie wrażenie sławne nasze saliny wywarły na gościach z nad modrego Dnaju, Renu i Szprowy, opisać trudno. „So was reizendes haben wir nicht gesehen“, było na ustach wszystkich niemal gości naszych...

Po spożyciu obiadu w Wieliczce powrócono do miasta, gdzie już wyłącznie członkowie Stowarzyszenia gazowego, zajęli się zwiedzaniem Krakowa i jego pamiątek. Wieczorem pomimo niepomyślnej pogody, zjechali się uczestnicy zjazdu w Parku krakowskim, gdzie przy wspólnej kolacji urozmaiconej koleżeńską pogawędką, zakończono uroczystość Zjazdu. Dziś od rana rozpoczęli członkowie Zjazdu rozjeżdżać się, dziękując dyrektorowi gazowni p. Dąbrowskiemu i dyrektorowi budownictwa p. Niedziałkowskiemu, za przyjemnie przepędzone chwile w podwawelskim grodzie.

Od prof. dra Henryka Jordana otrzyliśmy następujące pismo:

„Panu Janowi Staszczykowi, który od początku wprowadzenia zabaw w parku m. i ćwiczeniami wojskowemi młodzieży kierował, jako też panu Antoniemu Piotrowskiemu, który mu w pracy tej pomagał, składam niniejszem za ich bardzo gorliwą a bezinteresowną działalność serdeczne moje podziękowanie obecnie, gdy obaj z powodu zmian w Parku zaszłych, nadal ćwiczeniami temi zajmować się przestają.

Kraków, 30 maja 1891.

Prof. dr. Henryk Jordan.

Echa z majówek. Jesteśmy proszeni o umieszczenie następujących słów: „W Nrze 142 umieszczono notatkę o majówce szkoły realnej. Że sprawozdawca chciał w dobrej wierze spełnić obowiązek kronikarski, w to nie wątpię, ale że wyświadczył niedźwiedzią przysługę profesorom szkoły realnej, w to sam zapewne uwierzy, gdy sobie przypomni, iż chwaląc nasz zakład, równocześnie inny zganił. Między gronami i zakładami szkół średnich, najzupełniejsza istnieje harmonja, więc musimy doznawać przykrego uczucia, gdy z pochwałami dla nas, połączono naganę kolegów innego zakładu. *Czesław Pieniążek*

profesor wyższej szkoły realnej“.

(Żałujemy mocno, że nie mogliśmy tego pochwalić, co na pochwałę nie zasługiwało, jak z drugiej strony niepodobna wszystkiego zamilczeć, choćby to nawet w niejednym wypadku dla wielu było pożądańszem i dogodniejszem. Przyp. Red.).

Zarząd Wzajemnej Pomocy u. U. J zawiadamia, że nad obchodem 25-letniego jubileuszu założenia Towarzystwa protektorat przyjął świetny senat akademicki. Uroczystość ta odbędzie się dnia 20 czerwca b. r. w auli uniwersyteckiej. Program całego obchodu podanym będzie w najbliższym czasie do wiadomości ogólnej; na razie tylko zapewnić możemy, że Zarząd nie szczędzi trudu, aby rocznicę założenia instytucji mającej tak doniosłe znaczenie dla akademickiej młodzieży — godnie upamiętnić

Zarząd uprasza panów, życzących sobie wziąć udział w tej uroczystości, o łaskawe podanie dokładnego adresu, pod którym zaproszenie i program wysłać należy. — Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd Tow. Wzaj. Pomocy u. U. J. (Collegium novum).

Z kolonij wakacyjnych. Na posiedzeniu komitetu Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dzieci krakowskich, odbytem w dniu 27 b. m., wybrano na dalsze trzechlecie jednomyślnie na prezesa dotychczasowego przewodniczącego, p. Edwarda Wojnarowicza, który, przyjmując wybór i dziękując za położone w nim zaufanie, oświadczył, że jak dotychczas, tak i nadal gorliwie popierać będzie cele Towarzystwa. Ponieważ pełniący obowiązki podskarbiego od założenia Towarzystwa, p. Henryk Müldner, z powodu licznych innych zatrudnień musiał się zrzec tej godności, przeto w jego miejsce wybrano z grona komitetu na podskarbiego prof. dra K. Grabowskiego, na sekretarza zaś adwokata dra J. Kopffa. W celu pomnożenia funduszów i zasilenia szczupłej kasy, uchwalił komitet na wniosek p. Müldnera udać się z należycie umotywowaną prośbą do dyrekcji loterji państwowej (dział na cele dobroczynne) w Wiedniu, dla uzyskania pewnej znaczniejszej kwoty pieniężnej, która w takim razie mogłaby stanowić zawiązek stałego funduszu żelaznego, jakiego krakowskie Towarzystwo kolonij wakacyjnych dotychczas nie posiada. Uchwalono również wydrukować sprawozdanie za rok ubiegły i rozesłać je członkom, tudzież zawiadomić przez dyrekcje tutejszych szkół ludowych rodziców o zgłoszenie swych dzieci do kolonij wakacyjnych z ostatecznym terminem do dnia 15-go czerwca r. b.

Poświęcenie fabryki wyrobów platerowanych pp. Jakubowskiego i Jarry odbędzie się dziś o godz. wpół do 10 tej przed południem, przy ulicy Berka Joselowicza l. 19.

W parku krakowskim, jak donosiliśmy, odbędzie się dziś po południu „uroczystość majowa“ dla dzieci, ze współudziałem orkiestry wojskowej i „Harmonji“. Zarząd parku przygotował mnóstwo niespodzianek dla dziatwy, niewątpliwie też — jeżeli pogoda sprzyjać będzie — zabawa się powiedzie.

W ogrodzie Strzeleckim, odbędzie się dziś po południu koncert muzyki wojskowej 57 pułku piechoty pod kierunkiem kapelmistrza p. Żerownickiego.

Zaginiona. Czteroletnia córeczka, wyrobnicy M. zamieszkałej w Podgórzu przy ul. Krakowskiej, pozostawiona przedwczoraj sama w domu, wdrapawszy się na okno, otworzyła takowe i wyszła niem na ulicę, by się pobawić z innemi dziećmi. Matka wróciwszy z miasta, przelękła się bardzo nie znalazłszy dziecka w domu. Poszukiwania na ulicach Podgórza, zapytywanie w magistracie o dziecinę, żadnego nie odniosły skutku. Wczoraj dopiero w południe, otrzymała stroskana matka z powrotem dziewczynkę z rąk władzy policyjnej, które znalazła błąkającą się po ulicach w Krakowie, dokąd ją inne dzieci idące do szkoły zawiodły i porzuciły.

Aresztowanie. Katarzyna Czekaj z Wieliczki, od dawna poszukiwana przez policję, za kradzież obrusa z ołtarza w kościele Św. Florjana, została w dniu wczorajszym ujętą przez policję i odstawioną do sądu karnego.

Kołnierz tumakowy. Od przyaresztowanego Florjana Sołtysa, malarza pokojowego, pochodzącego ze Szczucina, a zamieszkałego w Krakowie, karanego dwukrotnie za zbrodnię kradzieży, odebrano wielki, damski kołnierz tumakowy, który Sołtys chciał sprzedać. Aresztowany twierdzi, że wracając po pracy z Zakładu hr. Zamoyskiego w Zakopanem, nabył kołnierz od nieznanego mu górala, między Jaszczurówką a Zakopanem. Tłómaczenie to wydało się nie zbyt jasnem policji i dla tego zatrzymała podejrzanego Sołtysa w swych apartamentach pod Telegrafem.

Bójka. Wczoraj przed południem na głównym Rynku, Jan Kliciński, murarz, posprzeczawszy się z handlarką kwiatów, Anną Nogową, w gniewie pochwycił ją za włosy i począł ją bić niemiłosiernie. Nogowa broniła się jak mogła od napastnika, dopiero jednak nadbiegła straż policyjna, uwolniła ją z pod razów i powstrzymała dalszą bójkę, zaprowadziwszy oboje zwaśnionych do gmachu policyjnego.

Dla sierot. Osobom, pragnącym przyjść w pomoc dzieciom po zgasłym przed kilku dniami honwedzie, ś. p. Ederze, podajemy adres takowych. — Mieszkają one w Podgórzu w domu p. Gasińskiego, l. 275.

Na ten cel złożył w administracji naszego pisma ks. Jubilat Daniel Sulikowski 5 zł.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademji umiejętności.

W wspaniałej auli uniwersytetu Jagiellońskiego, wczoraj o godz. 12 w południe zgromadzili się członkowie Akademji, profesorowie, najwyżsi władz przedstawiciele i mnóstwo publiczności. W zastępstwie protektora Akademji, arcyksięcia Karola Ludwika, na honorowem miejscu zasiadł wiceprotektor JE. dr. Juljan Dunajewski, obok niego zaś z prawej strony prezes dr. hr. Tarnowski, z lewej jeneralny sekretarz Akademji, dr. Smolka.

Posiedzenie zagaił JE. dr. Dunajewski, skreślając działalność Akademji, działalność dotąd ze wszech miar pochwały i uznania godną, na przyszłość jak najświetniejsze rokującą nadzieję. Podnieść trzeba, iż ogłaszanie w streszczeniu w obcych językach czynności członków Akademji, zwraca na nią uwagę szerokiego świata naukowego, świadczy o żywotności narodu i o prawach jego do równego z innemi narodami stanowiska. W ostatnim roku zaszły dwa ważne wypadki w historji instytucji: ustąpił mianowicie mąż, który od pierwszych dni jej istnienia poświęcił jej swe siły, swą niezmordowaną pracę i wielką wiedzę; z powszechnym żalem, syt sławy, poszedł w dobrze zasłużony spoczynek. Zastąpił go mąż, znany ogółowi z naukowej swej działalności, długoletni towarzysz byłego prezesa, potomek świetnego rodu, który zna tę starą prawdę, że trzeba własną zasługą pomnażać chwałę przodków, aby się ta chwała nie stała „raczej wyrzutem, niż ozdobą“.

Po przemówieniu tem, które podajemy w krótkiem streszczeniu, JE. dr. Dunajewski otwarł posiedzenie. Na przemówienie wiceprotektora, odpowiedział prezes Akademji, hr. Stan. Tarnowski; „Słowa zachęty, jakiemi Ekscelencja otwarła posiedzenie, potrzebne były teraz jak nigdy; w tym roku bowiem Akademja poniosła ciężką stratę, przez ustąpienie pierwszego jej z rzędu i pierwszego zapewne na zawsze z wartości prezesa.

Dawny, świetny okres życia instytucji się skończył; rozpoczyna się nowy, z przyszłością niepewną, nieznaną. Jest przecież nadzieja pomyślnego rozwoju, jeżeli pójdzie się drogą obywatelskiej sumiennej moralności, drogą jedyną, jaka wiedzie do prawdziwego postępu, nie zuchwałego, ale śmiałego. nie obiecującego, ale starającego się obietnic dotrzymać“.

Mówca zakończył wyrazem wdzięczności dla cesarza, twórcy instytucji i protektora jej, arcyksięcia Karola Ludwika.

Następnie odczytał hr. Stanisław Tarnowski sprawozdanie z czynności administracyjnych i naukowych w roku ubiegłym, z którego wyjmujemy punkta najważniejsze. Zmiany zatem w składzie osobowym zarządu i poszczególnych wydziałów są następujące:

Wiceprezesem Akademji wybrany został w miejsce prof. dra Teichmana, profesor dr. Fryderyk Zoll, dyrektorem wydziału I-go w miejsce dyrektora Estrejchera prof. dr. Kazimierz Morawski, dyrektorem wydziału III-go prof. dr. Janczewski.

Z pomiędzy członków Akademji zagranicznych i krajowych, zmarli w roku ubiegłym: Oskar Kolberg, Edmund Stawiński, Wiktor Szokalski, Romuald Hube, Maksymiljan Nowicki, Ksawery Liske, Franciszek Miklosich, Maksymiljan Machalski, ks. Walery Serwatowski, ks. biskup Adam Krasiński.

Każdemu z wymienionych poświęcił prezes kilka słów serdecznego wspomnienia.

Z uchwał Akademji podnosi sprawozdawca uchwałę konkursowej fundacji im. Józefa Majera, udziały w obchodach i jubileuszach, układy z Towarzystwem historyczno-literackiem w Paryżu co do utworzenia w Paryżu polskiej stacji naukowej dla poszukiwań archiwalnych i t. d. Nadto wylicza sprawozdanie dary, a mianowicie dar coroczny Konst hr. Przeździeckiego w kwocie 500 złr. na cele wydawnictw artystycznych Akademji; zapis 4.000 złr. ś. p. dra Warschauera, zapis 2000 złr. ś. p. Stawiskiego, wreszcie najhojniejszy, z ostatnich czasów datujący się zapis Józefa Cuszydły, w kwocie 40.000 złr. na cele badań i wydawnictw do historji polskiej.

Szczegółowe skreślenie z czynności poszczególnych wydziałów zakończyło sprawozdanie.

W końcu sekretarz dr. Smolka wypowiedział pełen głębokich myśli odczyt, o stanowisku mocarstw wobec konstytucji 3 maja.

Ogłoszenia nazwisk kandydatów, przedstawionych przez Wydziały na członków Akademji, dokonał sekretarz jeneralny prof. dr. Smolka. Wydziały Akademji przedstawiły następujących kandydatów:

W Wydziale filologicznym na członków czynnych zagranicznych: 1) Aleksander Brückner w Berlinie; 2) Stojan Nowakowic, poseł w Konstantynopolu; na członka-korespondenta: 3) hr. Karol Lanckoroński.

W Wydziale historyczno-filozoficznym: na członków czynnych: 1) Adolf Pawiński w Warszawie; 2) Franciszek Kasparek w Krakowie; 3) Ks. Stefan Pawlicki w Krakowie; na członka-korespondenta Henryk Lisicki.

W Wydziale matematyczno-przyrodniczym: na członka czynnego zagranicznego 1) prof. Mendelejew w Petersburgu; na członków czynnych krajowych: 1) B. Dybowski, profesor we Lwowie; 2) N. Cybulski, profesor w Krakowie; 3) E. Godlewski, profesor w Krakowie; na członków-korespondentów: 1) A. Wierzejski, profesor w Krakowie; 2) W. Gosiewski w Warszawie.

Wyboru członków według powyższych propozycyj, dokona Akademja na posiedzeniu jesiennem.

Prof. dr. Smolka ogłosił dalej: 1) Akademja przyznała dwie nagrody Barczewskiego za najlepsze dzieła w dziedzinie historji polskiej, wydane w r. 1890, p. Władysławowi Łozińskiemu, za dzieło p. t.: „Lwów Starożytny“; — p. Antoniemu Małeckiemu, za dzieło p. t.: „Studja heraldyczne“. Dzieło zaś p. Władysława Abrahama p. t.: „Organizacja Kościoła polskiego do połowy XII wieku“, przekazano do uwzględnienia w roku przyszłym.

2) Akademja przyznała nagrodę Barczewskiego, za najlepsze dzieło malarskie, p. Kazimierzowi Pochwalskiemu, za portret Sienkiewicza, z uwzględnieniem dwóch innych portretów (pp.: Burzyńskiego i Jakubowskiego), w których uwydatniają się te same, co w portrecie Sienkiewicza, zalety.

3) Akademja przyznała nagrodę konkursową z fundacji ś. p. ks. Adama Jakubowskiego, w kwocie 600 rubli, za najlepszą pracę o suszeniu owoców i warzyw. autorowi rozprawy pod godłem: „Ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka“. Po otwarciu koperty okazało się, iż autorem rozprawy nagrodzonej jest p. Bogumił Lubicz.

4) Akademja ogłasza konkurs z fundacji imienia Józefa Majera na temat: „Flora kopalna Ziem polskich“. Nagroda 1000 złr. Termin nadsyłania prac konkursowych do 31 grudnia 1892 r.

5) Akademja ogłasza konkurs z fundacji ś. p. ks. biskupa A. S. Krasińskiego. Nagroda 1200 złr. Do konkursu dopuszcza się wszelkie prace naukowe, drukowane, lub nie wydane jeszcze, które przysłane będą w tym celu do Akademji po dzień 31 grudnia 1892 r. Pomiędzy pracami równej wartości, pierwszeństwo mają, według woli fundatora, pisma treści religijno-moralnej.

6) Akademja ogłasza konkurs z fundacji ś. p. Adama Jakubowskiego na temat: „Historja Kościoła powszechnego w życiorysach“. Nagroda 1650 złr.: może być rozdzielona na dwie po 1.100 i 550 złr. Termin do 31 grudnia 1892 r. Praca konkursowa winna mieć charakter naukowy, t. j powinna być opartą na samodzielnem, gruntownem zużytkowaniu naukowego materjału, a nadto winna być napisaną dostępnie, w ten sposób, żeby nietylko przez niższe i średnie warstwy mieszczaństwa, ale także i przez lud wiejski z korzyścią czytana być mogła. Objętość pracy ma wynosić około 30 arkuszy druku.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO:

W niedzielę 31 b. m. Dwunasty i ostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Makbet*, tragedja w 5-cin aktach Szekspira

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Doniesienia urzędowe.

Wiedeń 30 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał radcy finansowemu we Lwowie, p. Łuczkiewiczowi tytuł i charakter wyższego radcy finansowego.

Choroba arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Wiedeń 30 maja. Ostatni biuletyn o stanie zdrowia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda brzmi: „Objawy febry i kaszlu umiarkowane. W nocy pacjent spał z przerwami. Ogólny stan jego zadowalniający“.

Przed południem dowiadywali się o stan zdrowia arcyks. Franciszka Ferdynanda cesarz i arcyksiążęta Wczoraj i dziś nadeszły drogą telegraficzną zapytania od licznych monarchów, między innymi także od cara, jak się ma dostojny pacjent.

Z Komisji budżetowej.

Wiedeń 30 maja Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisji budżetowej oświadczył hr Taaffe, w odpowiedzi na zapytanie dep Herolda, że dochodzenie w sprawie szkód. wyrządzonych w Czechach przez powodzie, jeszcze nie ukończone. Odbudowaniem mostu Karola w Pradze który jest pomnikiem historycznym, rząd się zajmie. Dalej powiedział prezes gabinetu, że woźnym urzędowym można tylko powoli przyznawać większą pensję

Także polepszeniem doli urzędników rząd się zajmie. Przy tytule „Policja“ oświadczył hr. Taaffe, że policja obowiązana, ilekroć zachodzi obawa, że pochody publiczne, zgromadzenia i t. p. przyczynią się do zakłócenia porządku publicznego, wcześnie zapobiec złemu i chwytać się wszelkich dozwolonych ustawami środków, celem utrzymania ładu i spokoju.

Ustawę o stowarzyszeniach ma policja stosować ściśle i jednolicie, unikając samowoli. Ewentualnym nadużyciom można zapobiegać, wnosząc należycie uzasadnione rekursy do odnośnych instancyj. W każdym razie łatwiej to mówić u zielonego stolika o takcie policji, aniżeli stanąć wobec wzburzonych tłumów. Wspomniane w toku dyskusji poszczególne zajścia, rząd gruntownie zbada. Powagę policji usiłuje rząd podnieść, obsadzając jak najwięcej posad prawnikami.

Jest to rzecz szczególna, że ludzie. którym policja wielkie oddaje usługi, wyrażają się o niej dosyć zimno, kiedy przeciwnie wszyscy ci, którym władze policyjne są niewygodne, szerzą głośne skargi. Stanowisko rządu wobec wyjątkowych ustaw, obowiązujących w Wiedniu i okolicy, wyjaśni prezes gabinetu w specjalnej komisji, wybranej dla zbadania wspomnianej ustawy.

Następnie tłómaczył się prezes policji, Kraus, z aresztowania w grudniu roku z. 60 pomocników tokarskich a dalej omawiał sprawę rozwiązywania w Wiedniu zgromadzeń, w których uczestniczą tylko osoby zaproszone imiennie.

Że policja postąpiła sobie legalnie przyznał także najwyższy trybunał, wskutek czego policja może się trzymać stałych zasad, do których zorganizowani robotnicy po większej części się stosują.

Na prośbę dep Plenera cofnął dep. Kaizl rezolucję swą w sprawie ustaw wyjątkowych w Wiedniu, na korzyść wybranej wskutek wniosku Pernestorffera dla zbadania tej sprawy komisji, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 31 maja. Na posiedzeniu wczorajszem wniesiono rezolucję wzywającą rząd, aby zwrócił szczególną uwagę na regulację rzek austrjackich i aby kazał wypracować odnośny projekt, ewentualnie zaś przedłożył w parlamencie odpowiednie wnioski. Na to odpowiedział reprezentant rządu, że tak ułożenie ogólnego projektu dla regulacji pojedynczych rzek, jak i ułożenie kosztorysu, już od lat kilku zostały zarządzone.

Odnośne projekty i kosztorysy są już ukończone.

Dotacje roczne będą przedewszystkiem zużytkowane na regulację rzek, przez rząd względnie przez ministerjum spraw wewnętrznych administrowanych, przedewszystkiem zaś na rzeki spławne i graniczne. Co się tyczy innych rzek, inicjatywa wyjść musi od poszczególnych krajów koronnych.

Projekt regulacji Prutu będzie przerobiony niebawem według życzenia międzynarodowej komisji regulacji Prutu.

Na zapytanie deputowanego Romańczuka w sprawie regulacji Dniestru wyjaśnia reprezentant rządu, że przedewszystkiem musi być przeprowadzoną regulacja Wisły, poczem dotacja na regulację Dniestru może być udzieloną. Cały tytuł wraz z powyższą rezolucją wniesioną przez dep. Mengera, przyjęto.

Przy tytule „Wydatki na spis ludności,“ uskarżał się deputowany Kaizl na nacisk, wywierany z powodu czeskiego języka. Reprezentant rządu i deputowany Herbst odpierają powyższe zarzuty.

W ten sposób przyjęto etat ministerjum spraw wewnętrznych. W dalszym ciągu rozpoczęto obrady nad etatem ministerjum finansów, przyczem stwierdzono, że najzupełniejsze panuje porozumienie między ministerjum finansów i ministerjum handlu co do zniżenia taryfy. Rozdział „administracja finansów“ wraz z rezolucją dep. Bilińskiego, został uchwalony.

Wypadek cesarza Wilhelma.

Berlin 30 maja. Powóz, którym para cesarska jechała do Opawy zderzył się z omnibusem. Para cesarska nie odniosła najmniejszego uszkodzenia i pojechała niezwłocznie dalej.

Zasadzki na cara.

Londyn 30 maja. Dziennikowi *Standard* donoszą z Moskwy, że na trzy dni przed przybyciem cara do tego miasta, nadeszły na wystawę cztery wielkie pudła, zawierające dynamit, które deklarowano jako machiny. Mówią także, iż pod urzędowem mieszkaniem Dołgorukowa, oraz pod torem kolejowym niedaleko Tweru odkryto miny dynamitowe.

Cła zbożowe w Niemczech.

Berlin 30 maja. Sekretarz stanu p. Boetticher oświadczył deputacji Rady centralnej niemieckich Stowarzyszeń przemysłowych, że rządy związkowe poważnie zajmują się sprawą zawieszenia na jakiś czas ceł zbożowych i przedstawią parlamentowi odpowiedni wniosek, jeżeli nabiorą przekonania o użyteczności zawieszenia ceł na zboże dla konsumentów.

Magistrat poparł uchwałę Rady gminnej, aby wysłać do kanclerza petycję o zawieszenie ceł na zboże.

Dziennik *Politische Nachrichten* donosi, że niebawem można spodziewać się na pewno zawieszenia ceł zbożowych i ogłoszenia odnośnej uchwały.

Kolonja 31 maja. Według *Koeln. Ztg.*, rząd w poniedziałek w sposób stanowczy prawdopodobnie wyjaśni swoje zapatrywania na cła zbożowe. Z dobrze poinformowanych kół otrzymuje powyższy dziennik wiadomość, iż nie ma wątpliwości, że zniżenie lub podwyższenie ceł zbożowych nie nastąpi prędzej, aż układ handlowy z Austro-Węgrami wejdzie prawomocnie w życie.

Spór angielsko-portugalski.

Londyn 30 maja. Portugalczycy zaczepili Anglików pod Chua na zachodzie Massikessi, ale cofnęli się po dwugodzinnej walce. Anglicy nie odnieśli żadnych strat.

Komendant portugalski ogłosił stan oblężenia w Massikessi, i nakazał niezwłocznie wyjechać wszystkim Europejczykom i cudzoziemcom, z wyjątkiem rodowitych Portugalczyków.

Wiedeń 30 maja. Cesarz odbył przegląd wiedeńskiej artylerji w obecności arcyks. Karola Ludwika, Wilhelma i zagranicznych pełnomocników wojskowych i odkomenderowanych na przegląd oficerów pruskich i bawarskich.

Przy tej sposobności przejechało działo artylerzystę, któremu koło złamało kość goleniową. Cesarz dowiadywał się o stanie nieszczęśliwego.

Wiedeń 30 maja. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei północnej, zatwierdziło sprawozdanie Rady zawiadowczej i uchwaliło wypłacić 79 3/4 złr. superdywidendy za każdą akcję. Kasie wzajemnej pomocy urzędników przekazano 25.000 złr., a pozostałe 810.796 złr. przeniesiono na rachunek przyszłoroczny. Za płatny dn. 1 lipca b. r. kupon całych akcyj przyznano 106 złr.

Praga 30 maja. W szkole kadetów odbyło się wobec arcyksięcia Albrechta i generalicji uroczyste odsłonięcie posągu cesarskiego.

Moskwa 30 maja. Para carska i wielka księżna Ksenia przybyli tu wczoraj wieczorem. W drodze do Kremlu ludność witała ich z zapałem. Całe miasto przyozdobione.

Konstantynopol 30 maja. Przy audjencji w. księcia Jerzego rosyjskiego u sultana byli obecni: ambasador rosyjski Nelidow i Said-basza. Sułtan wręczył w. księciu order *Osmanie*.

Prekonizacja arcybiskupa mohilewskiego.

Rzym 31 maja. Z powodu nieprzewidzianych trudności prekonizacja arcybiskupa mohilewskiego odłożona została do jesieni.

Publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności.

Wiedeń 31 maja. Uroczyste posiedzenie Akademji Umiejętności odbyło się wczoraj w obecności arcyksięcia Karola Ludwika, kilku ministrów i członków ciała dyplomatycznego. Arcyksiążę Rainer zagaił posiedzenie przemową, w której zaznaczył, że studja umiejętne, jeżeli nie są spaczone przez tendencyjne zapatrywania, dążą do prawdy idealnej, która swojemi zdobyczami podnosi dobrobyt ludzi.

Sprawa o znieważenie Prusaka.

Praga 31 maja. Wczoraj w sądzie obwodowym odbyła się rozprawa w sprawie zajścia z dnia 20 maja między czeskimi a niemieckimi gośćmi, zwiedzającymi wystawę. Znawcy orzekli, że ów Prusak Müller rzeczywiście doznał uszkodzenia na ciele. Oskarżony, Ciczek, zaprzecza, ażeby zajście można było nazwać gwałtem. Starszy strażnik policyjny, który w owym wypadku interwenjował, twierdzi, że całe towarzystwo było pijane. Dla przesłuchania kilku ważnych, a na rozprawie nieobecnych świadków, sprawa została odroczoną.

Ruchy robotnicze.

Roubaix 31 maja. Robotnicy grożą bezrobociem, jeżeli nie będą uwzględnione ich żądania, a mianowicie: podwyższenie wynagrodzenia i ustanowienie ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Wiedeń 31 maja. Na wczorajszym obiedzie cesarskim w Burgu byli obecni niektórzy członkowie międzynarodowego kongresu pocztowego, oraz ministrowie: hr. Kalnoky, hr. Taaffe, Szoegenyi i Bacquehem.

Rzym 31 maja. Minister finansów odpowiadając dep. Danaos oświadczył, że wysokość cen zboża należy tłomaczyć tem, że o urodzajach nadchodzą bardzo niepewne wiadomości, tak z kraju jak i z zagranicy.

Obecnie nie można przedsięwziąć żadnych środków zaradczych z powodu ceł zbożowych. Wszelkie kroki mogłyby spowodować smutne następstwa. W każdym razie będą zebrane wszystkie możliwe daty i informacje, które posłużą do wyjaśnienia kwestji. W razie potrzeby wydane będą rozporządzenia, które pogodzą interesa rolników z potrzebami konsumentów.

Na tem zakończono obrady

Lizbona 31 maja. Posiedzenia kortezów zostały otwarte. Znany program ministerjalny przyjęto przychylnie. Większość dla gabinetu zapewniona.

Konstantynopol 31 maja. Wielki książe Jerzy który przybył wczoraj po południu na pokładzie okrętu „Korniłow,“ wyjeżdża wieczorem do Krymu. Wielki książę był obecny wczoraj podczas Salamiku, manewrów wojskowych, uczestniczył w wydanem dlań śniadaniu.

Na liście audjencjonalnej był umieszczony także przewodniczący misji; wykreślono go atoli, ze względu na konieczność oszczędzania zdrowia wielkiego księcia.— Z powodu ceremonji postrzyżyn następcy tronu tureckiego, był obiad w Yldiz-Kiosku. Na uczcie obecnych było kilku przewodniczących misyj wraz z pierwszym dragomanem.

(Od własnych korespondentów).

Konduktorowie kolejowi.

Wiedeń 30 maja. Deputacja konduktorów kolei państwowych, złożona z pp.: Weikerta, Skrzyszowskiego, Piławskiego, Maślonki, Emerlinga i Fraenkla, przybyła tu, aby starać się o polepszenie doli swych mocodawców. Deputacja wręczyła za wiedzą bar. Czedika, jednemu z członków Koła pol. petycję, która zawierała wszystkie postulaty wyszczególnione w artykule *Kurjera Polskiego*, pod rubryką „Proletarjat urzędniczy IV. Konduktorowie kolejowi“. Deputacja miała już posłuchanie u prezesów najsilniejszych stronnictw parlamentarnych tj. pp. Jaworskiego i Plenera. Jeden i drugi, jakoteż posłowie Biliński, Sokołowski, Weigel, Rosner i Richter uznali żądania konduktorów za słuszne i wyrazili nadzieję, że zostaną uwzględnione. (Jesteśmy pewni, że tak się stanie rzeczywiście, bo los konduktorów, jak to już wykazaliśmy, jest rzeczywiście smutny. Przypisek Redakcji).

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(pociąg mieszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mieszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca Zwardoni Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mieszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 „	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącz, Chyrowa, Stryja.
7.32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgorza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mieszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mieszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 „	(pociąg mieszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8.47 wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9.06 „	(pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mieszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mieszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki